Nr 118. Kraków, Niedziela 26 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

O ruski uniwersytet.

Przyznajemy, że mieliśmy pewne obawy co do stanowiska Koła polskiego w sprawie ruskiego uniwersytetu. Obawialiśmy się zwłaszcza zbyt daleko idącej ustępliwości ze strony nowego prezydyum naszej delegacyi — wobec ruskich roszczeń. Na szczęście ostatnia uchwała Koła rozprasza te wątpliwości i daje społeczeństwu gwarancyę, że nasze narodowe prawa znajdą w Wiedniu należytą i energiczną obronę. Rezolucya Koła stanęła na jedynie możliwem polskiem stanowisku, które wyklucza stanowczo narzucenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie z najdrobniejszem choćby umniejszeniem praw, przywilejów i majątku polskiej wszechnicy. Dlatego też uniwersytet ruski może powstać, gdy przyjdzie odpowiednia chwila, — jedynie poza stolicą kraju, choćby nawet w Wiedniu, jak to projektowano z uniwersytetem włoskim.

Tak uchwaliło Koło polskie i tego regulatywu trzymać się musi w całem dalszem stadyum polsko-ruskiej sprawy.

W prasie krajowej wszczęto polemikę — naszem zdaniem zgoła niewłaściwą — czyją jest zasługą, że taka właśnie uchwała do skutku doszła? „Słowo polskie" przypisuje ją wyłącznie swemu stronnictwu i akcyi przez narodową-demokracyę w kraju przeprowadzonej. Jest to zapatrywanie nietylko mylne i niesłuszne, ale dla samej sprawy zupełnie szkodliwe. Gdyby uchwała Koła była dziełem jednego tylko stronnictwa, — nie miałaby żadnego waloru ani dla kraju, ani dla rządu, ani dla Rusinów, bo byłaby wówczas wyrazem zapatrywań jedynie pewnej części naszego narodu.

Już „Gazeta Narodowa" zupełnie słusznie stwierdziła, że całe społeczeństwo polskie w Galicyi wschodniej jest zupełnie zgodne i solidarne w kwestyi ruskiego uniwersytetu. My dodamy, że w tym względzie nie istnieją żadne różnice między wschodnią i zachodnią częścią kraju, a najlepszą ilustracyą jednolitości jest fakt, że referent ostatniej rezolucyi Koła jest przedstawicielem Galicyi zachodniej. Nie może więc być mowy o monopolu patryotycznym jakiegokolwiek stronnictwa w sprawie obchodzącej równomiernie całe społeczeństwo, a przywłaszczanie sobie wyłącznej zasługi czynu streszczającego uczucia całego narodu, jest objawem manii wielkości, lub chęci zbałamucenia opinii publicznej.

* * *

Mówiąc o jednolitości i solidarności całego społeczeństwa w sprawie ruskiego uniwersytetu musimy uczynić zastrzeżenie co do socyalistów, którzy jak zawsze, nietylko poszli własnemi drogami, ale stanęli na stanowisku sprzecznem z narodowym interesem. Pp. Daszyński i Diamand ofiarowali wspaniałomyślnie Rusinom uniwersytet we Lwowie bez żadnych restrykcyi, a posłowie socyalistyczni interweniowali nawet u rządu w tej sprawie! Nasi socyaliści są zawsze gotowi w imię zasad humanitarnych i międzynarodowego braterstwa do obrony interesów żydów, Niemców, Rusinów, choćby nawet Botokudów i Kanibalów, tylko gdy chodzi o Polaków, gaśnie nagle cała ich energia. A jednak w innych krajach socyaliści bardzo silnie akcentują swoją narodową odrębność i np. w Czechach, w Belgii, w Anglii, umieją pogodzić swoje społeczne zasady z gorącym patryotyzmem; tylko u nas rozkładowy wpływ żydostwa jest w partyi tak silny, że przygłuszył całkowicie narodowe uczucia.

* * *

Bo panowie Reitzesy, Strauchery, Diamandy i ich współwyznawcy stanęli bez żadnych zastrzeżeń na stanowisku ruskiem, to znaczy antypolskiem i z całym cynizmem ujawnili swoje ruskie sympatye. — Nie wymagamy od żydów polskiego patryotyzmu, ale mamy wszelkie prawo od nich żądać, aby tam, gdzie chodzi o polski interes narodowy, zachowali się przynajmniej neutralnie i czynnie przeciwko nam nie występowali. Sojusz zatem żydów z Rusinami będzie nadal miarą naszego do żydów stosunku...

Zjazd prawników.

Zjazdy polskich uczonych mają dla naszego społeczeństwa wartość daleko większą niż periodyczne kongresy przedstawicieli nauki dla innych narodów. W niezwykle trudnem położeniu, w jakiem się naród polski znajduje, takie wielkie obrachunki polskiej nauki są bowiem dla nas i dla naszych wrogów najwymowniejszym dowodem naszego postępu cywilizacyjnego, wzmożonej żywotności narodowej, rozwoju polskiej twórczej myśli a zarazem bezskuteczności wszystkich ustaw antypolskich, wszystkich tortur i środków ucisku. — Rozwój polskiej nauki i jej wzrastające znaczenie w postępie umiejętności ludzkich jest codziennem naszem zwycięstwem i codzienną, kompromitującą klęską naszych gnębicieli.

Zjazdy polskich prawników interesują jednak społeczeństwo polskie jeszcze z innego, specyalnego powodu. Nauki prawnicze i ekonomiczne są przecież umiejętnością stosowaną, praktyczną i wybitnie polityczną; ich rozwój i ich rozszerzenie w narodzie wytwarza większą konsolidacyę społeczną, rządność i karność, przyspiesza polityczną dojrzałość, w ekonomii i w polityce usuwa złudzenia i fantazyę na korzyść trzeźwości i rachunku, a w ten sposób zabezpiecza i w znacznej części tworzy przyszłość polityczną narodu. Gdy naród, jak np. polski, miecz wypuścił z dłoni i podniósł hasło pracy organicznej, prawo i ekonomia zastąpić mu muszą naukę strategii i podziemne, spiskowe teorye. Dobrze ujmuje tę zamianę broni parafraza wiersza Mickiewicza: „Jutro trzeba prawicy, a dzisiaj trzeba praw".

Zjazd prawników i ekonomistów, jaki zbiera się jutro we Lwowie, będzie imponującą rewią polskiej nauki prawa. W spisie prelegentów widzimy bowiem nazwiska najwybitniejszych naszych teoretyków i praktyków prawniczych, a w spisie odczytów kwestye żywotne i aktualne. Że polska nauka prawa idzie z postępem czasu, dowodzi choćby fakt, że na lwowskim zjeździe radzić się będzie już nad tak świeżym tematem, — jak żegiuga powietrzna ze stanowiska prawnego, lub umiędzynarodowisnie prawa wekslowego. Nasi ekonomiści zajmą się między innemi tak piekącą i tak ważną kwestyą, jak sprawa robotnicza. Udział prawników w zjeździe zapowiada się licznie. To wszystko dobrze świadczy o nauce prawa u nas, a przez to o nas samych i dobrze wróży o naszej przyszłości, której cementem jest właśnie prawo.

Dlatego witamy z radością lwowski zjazd prawników poskich. Trzeba nam dużo i tęgich prawodawców, dużo i tęgich polityków i ekonomistów, a szukać ich będziemy na kongresach prawniczych, a że na zjeździe lwowskim znajdą się prawnicy ze wszystkich zaborów, więc spodziewamy się także, że zjazd umocni tę naczelną polską zasadę polityczną, że Kraków, Lwów i Warszawa, to jednolita organizacya duchowa, jednemu podlegająca prawu: prawu wolnego życia i dążenia do swobody.

Niezdrowa spekulacya ziemią.

Niepokojącym objawem pod względem narodowym i ekonomicznym staje się spekulacya ziemią.

Popyt na ziemie wzmożony parcelacyą i wzrostem ludności małorolnej i dewastacya lasów, szerząca się w zastraszający sposób w miarę wzrostu ceny materyałów drzewnych, powoduje niezdrową spekulacyę, której ofiarą pada kultura kraju i majątek narodowy.

Miejsce ziemianina, szukającego dochodu w rencie gospodarczej i normalnego dochodu z gospodarstwa lasowego w oznaczonej kolei rębności — przychodzi spekulant, którego doraźne wyciągnięcie korzyści ściąga, dla którego ziemia jest towarem a zysk celem.

Topór w jego ręku staje się gospodarzem leśnym, wycina z całym spokojem zagajniki na celulozę i drzewo kopalniane. Nie liczy się z opieką rządu, bo tej faktycznie niema, ustawę lasową może naciągać stosownie do swych potrzeb a w potrzebie znajdzie się „kornik" lub inny zaproszony gość, który stosunek z t. zw. opieką załatwi.

Spekulant ma zupełnie wolą rękę a brak kwalifikowanych leśników przy starostwach uniemożliwia kontrolę. Powtarzając nasze polskie przysłowie: „Był las, nie było nas — będzie las, nie będzie nas" plądruje lasy, wrzosowiska, paproć i drzewa zasiane przez wiatr wskazują później przechodniom, że nad ziemią tą ciążyła ręka dewastatora.

Dzięki tym stosunkom, gospodarzem leśnym staje się Prusak, którego wyręcza w administracyi usłużny żydek galicyjski, za którego pośrednictwem spekulant zagarnia te wielkie przestrzenie, przynoszące mu dzięki naszej niezaradności milonowe zyski, a krajowi pozostawia w darze „malownicze piękne wrzosy", osłaniające misternem swem kwieciem naszą nędzę.

Kraj o takim wielkim obszarze lasów cierpi na brak materyału drzewnego i budulca, w chwili, gdy tysiące naładowanych wagonów przebiega w kierunku Katowic, Wrocławia, Berlina i Wiednia całą przestrzeń Galicyi. Zachodzą wypadki na co mógłbym przedłożyć dowody, że deski galicyjskie kupuje się większemi partyami w wiedeńskich składach drzewnych i są tam tańsze jak w Krakowie; zdaje się to niemożliwe a przecież tak się dzieje.

Ażeby uniknąć kosztów zalesienia zrębów, o ile władza — co się rzadko kiedy zdarza — przypilnuje rygoru zalesienia, spekulant prosi o prolongatę i czyni gorączkowe starania celem rozparcelowania lasowisk chłopom a gdy parcelacya nie dopisze, — uszczęśliwia niemi nowonabywcę. Najczęściej jednak głód ziemi wpływa na udanie się parcelacyi, spekulant z korzyścią ją przeprowadza, a dawne rewiry leśne, pocięte na morgowe lub kilkumorgowe pasy, sprzedane chłopom, uwalniają od odpowiedzialności zalesienia wobec władz.

Niszczenie lasów na ziemiach ubogich, — gdzie nawet przy kontroli rządu i dobrej woli właściciela kontrola jest utrudniona, — sprawia, że powstają wielkie obszary zawrzeszonych nieużytków i mokradeł, które z biegiem lat technicznie uniemożliwiają zakulturowanie lub czynią je tak kosztownem, że środki nowonabywcy na nie nie pozwalają.

Te obrazy czynią na przejeżdżającym wprost przerażające wrażenie, lecz przywykłe do nich oko przeciętnego Galicyanina, który nie widział nic poza granicami swej parafii, tego nie dostrzega; malownicze wrzosy i stada kaczek zaspakajają jego wzrok, a czasem i żyłkę myśliwską, której odwodnienie bagien sprawiłoby wielką przykrość.

Lud wiejski dla chwilowych zarobków, które większe wyręby dają, mile wita przybywającego spekulanta, nie zdaje sobie bowiem sprawy ze szkody, jaką później poniesie, nie ogranicza się na nim, lecz i na przyszłych jego pokoleniach.

Oprócz braku budulca i drzewa opałowego dewastacye lasów powodują nagłe zmiany atmosferyczne i prezent dla sąsiednich lasów w postaci kornika i innych przyjaciół dewastacyi, pociągających znaczne wydatki na zwalczanie tych nieproszonych gości.

Nie potrafiliśmy się bronić przeciw wywłaszczeniu terenów węglowych w Zagłębiu krakowskiem i całą nadzieję pokładamy w noweli do ustawy górniczej, która ma mu kres położyć.

Póki czas, starajmy się teraz o nowelę do ustawy lasowej, o zastosowanie ostrych rygorów przeciw rabunkowej gospodarce leśnej, aby z lasami nie stało się to, co się stało z węglem, aby się ciągle nie sprawdzało na nas przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie".

Dobro kraju i całej jego ludności, tak wsi, jak i miast, dobro publiczne wymaga tej ochrony i z tem powinna się liczyć nasza reprezentacya i spiesznie zło usunąć.

Powinniśmy się ztem liczyć, że nim drogi wodne przetną nasz kraj, jeden z najpoważniejszych materyałów spławu ograniczy się do minimum. Nim stworzymy celową ochronę lasów przed dewastacyą, wywiozą drzewo powoli lecz skutecznie pociągi kolejowe, co wpłynie na redukcyę spodziewanej rentowności dróg wodnych.

Za to na naszych stacyach i stacyjkach panuje ożywiony ruch, place ładunkowe są zawalone górami materyału, oczekującego na ekspedycyę — moloch pruskiego przemysłu pochłania tysiące wagonów bez obawy, że ich wkrótce zabraknie.

Fizyonomia lasu się zmienia, szarańcza żydków oblicza gorączkowo masę drzewną, ciszę leśną napełnia zgrzyt pił, odgłos toporów i smutny łomot spadających drzew składających ostatni pokłon przedzgonny swym towarzyszom, których czeka tensam los.

Śmierć lasu konstatuje żydek, skacząc z jarzmem mierniczem od drzewa do drzewa przybijając mu piętno śmierci, sekcya zwłok odbywa się przeważnie w Prusach bo to byłby za wielki dla Galicyi zarobek i zaszczyt.

Strwożona zwierzyna z żalem opuszcza dawne mieszkanie, dąży do sąsiednich lasów o których już myśli dewastator, badając stosunki finansowe właściciela.

My milczymy i zapełniamy kieszenie wroga w chwili, gdy on rozmyśla tylko nad

---

12 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Wszedłszy do dużej, sklepionej sali, mrocznej i wypełnionej dymem, szukał w niej oczyma kuzyna swego Romana, z którym miał się tu spotkać. Znalazł go bez trudności, a i tamten przyzywał go ręką, zapraszając do stolika, który zajmował wraz z dwoma kolegami.

Jeden z nich, nazwiskiem Zabielski, był czystej krwi Warszawiakiem, co można było zresztą łatwo poznać z ruchów jego i wzięcia się, nacechowanych lekkim humorem i szumnym temperamentem, właściwym dzieciom syreniego grodu.

Zabielski był nietylko przyjacielem Romana, ale i przyszłym jego szwagrem, gdyż porucznik zakochany był po uszy w młodziutkiej jego siostrze Krysi Zabielskiej, a pozyskawszy jej wzajemność, otrzymał od niej niedawno pierścionek zaręczynowy.

Drugim towarzyszem Romana był młody Francuz, nazwiskiem Blechamp, rodem z Hawru, który przybywszy do Warszawy z korpusem francuskim, przeniósł się następnie do wojska polskiego i służył w warszawskiej dywizyi.

Stanowili we trzech z Romanem i Zabielskim trójkę serdecznych przyjaciół, a widząc nadchodzącego Tadeusza zrobili mu miejsce przy sobie, witając go jako czwartego w tym związku.

— A jesteś przecie! — wołał do krewniaka porucznik. — Czekamy tu na ciebie godzinę bez mała a i uraczyliśmy się już nieco, bo głód nam okrutnie dokuczał.

— Wybaczcie opóźnienie.

— Wybacz i ty, żeśmy zaczęli bez ciebie ale się nam już należało, bośmy woltyżerowali dziś bez wytchnienia na Saskim placu.

— Widziałem i rwało mnie do was, ale i ja miałem posłuchanie u księcia.

— Więc jesteś przyjęty? i masz już może jaką nominacyę?

— Wstąpiłem do służby, ale nie zapiszę się aż jutro w kancelaryi generała Hebdowskiego. O nominacyi zaś niema mowy dokąd nie przejdę półrocznego przynajmniej kursu w szkole aplikacyjnej. Szeregowcem więc jestem bez stopnia.

— Z buławą w tornistrze — odrzekł mu na to Hipolit Blechamp — wszyscy od tego zaczynamy.

Pocieszające to zdanie wypowiedział Blechamp w jakimś nieokreślonem narzeczu, środkującem między polską, a francuską mową.

Młody to był jeszcze chłopak, dzieciuch prawie, nie liczący z pewnością nawet dwudziestu lat.

W czarnych jego oczach migotał wesoły ogień i wielka ochota do życia. Spodobało mu się ogromnie w Warszawie i projektował sobie zostać w niej na zawsze i stać się polskim obywatelem. Piękność Warszawianek wprowadzała go w zachwyt, kochał się też w nich masowo, kochał się też na ochotnika w Krysi Zabielskiej, czego mu nawet porucznik nie bronił pewny serduszka swej ukochanej, a dumny z niekłamanego podziwu, jaki jej urok budził w młodym cudzoziemcu.

Ale przedewszystkiem i nad wszystko uwielbiał Hipolit Blechamp księcia Józefa Poniatowskiego, od którego doznał kilkakrotnie dowodów życzliwej opieki, jakich książę nie szczędził swym podwładnym, „owym drogim dzieciom", jak ich w poufnych wynurzeniach nazywał.

— On jest naprawdę jak ojciec, dla swoich żołnierzy — mówił Blechamp do kolegów w swej francusko-polskiej żołnierskiej gwarze. — On nie patrzy na tytuły i rodowe nazwiska, nie pyta czy kto jest „de" czy nie „de", dla wszystkich jednako przystępny. Całkiem inaczej niż nasi eks-republikanie, którzy radzi mieć dokoła siebie samych duków i hrabiów i robią z nich swych adjutantów.

— Bo też wasz republikanizm jest bardzo świeżej daty, a u nas od wieków już panuje duch republikański — objaśniał go wymowny Zabielski. — Polska, jak wiesz, była do ostatka republiką i to właśnie kłóło najbardziej w oczy naszych sąsiadów.

— Republika z królem? — dziwił się Francuz.

— Nasz król był tylko stróżem i wykonawcą prawa, uprzedziliśmy całą Europę rozwijając prawa nasze w duchu równości i wolności.

— Słyszałem przeciwnie, że u was lud trzymany był w ucisku.

— Co wy tam wiecie o nas? — oburzał się Zabielski. Pisał tam coś piąte przez dziesiąte wasz Rhuliere i trzymacie się tego, jak pijany płotu. U nas — uważasz — wolność rozwijała się stopniowo, idąc z góry na dół. Zaczęła się od króla, magnatów i szlachty. Konstytucya 3 go maja dała ją mieszczanom, a Kościuszko uwolnił włościan. To właśnie nie podobało się pludrom i kacapom i nakryły nas kanalie. Ale co tam mówić o tem, skoro dziś Bogu dzięki... tu urwał i nalał sobie mały kieliszek nalewki, dostarczonej usłużnie przez samego pana Macieja, a raczej pana „Mathieu", tak bowiem przemalował na szyldzie swoje imię pan Maciej Brzechalski, stosując się oportunistycznie do ogólnie panującej mody. Usiadłszy obok politykujących oficerów — Tadeusz przyjął także ofiarowany sobie kieliszek wybornego wiśniaku i powiódł machinalnie wzrokiem po sali. Była ona tak ściśle, tak wyłącznie prawie wypełniona wojskową publicznością, że każdy strój cywilny, zabłąkany tu przypadkowo, raził i zwracał na siebie oczy, jak ciemna lub szara plama, rzucona na różnobarwne tło perskiego kobierca. To też i Tadeusz bezwiednie prawie dostrzegł natychmiast i zauważył obecność kilku osobistości, nie dających się zaliczyć do barwnej, mundurowej kompanii. Jeden zwłaszcza osobnik, zwrócił baczniejszą jego uwagę. Był to stary, odosobniony człowiek, ubrany w dziwny strój na wpół francuski, nawpół kwakierski. Na nogach miał czarne pończochy i trzewiki ze sprzączkami, spodnie krótkie, obcisłe, szaropopielate i takiż spencerek, zapięty mocno pod szyją bez żabota lub kamizelki, zakończony tylko popielatym halsztukiem, podchodzącym mu prawie pod uszy. Całości dopełniał harcap z siwych włosów, spadający dość nisko na plecy. Twarz wygolona, pokryta delikatną siecią zmarszczek. Czoło wysokie, usta zaciśnięte i mające w wyrazie swym coś ascetycznego, nadawały człowiekowi temu pozór pustelnika lub mnicha, któremu habit lub opończa pielgrzymia, przystawałyby o wiele lepiej od świeckiego stroju, w jaki był przybrany. — Ciekawa ta postać stanowiła typ tak oryginalny, że Tadeusz powrócił do niej kilkakrotnie wzrokiem. Podano mu tymczasem porcyę zrazów i kaszę ze szwedami a do stolika przysunął się sam papa Mathieu, jak go popularnie nazywano. Obsługiwał on często sam swoich gości, uważając takie zbliżenie się do nich za delikatny sposób przypomnienia niektórym zadawnionych a niewyrównanych rachunków. Udzielał wogóle dość szerokiego kredytu swoim klientom, wiedząc, że w razie zbyt długiej niewypłacalności, ministeryum wojny, względnie wódz naczelny, pokryją mu zawierzoną zaległość. Zapytywał, czy nie brakuje czego panom oficerom i sunął do innych stolików — Rizotto! — wołał — zachwalając, pozwólcie waszmość panowie, potrawa przysposobiona na sposób italski. — Kuchmistrz mój nauczył się świeżo sekretu od kuchmistrza pana de Serra. A i makaroni włoskie prawdziwie oryginalnie przyrządzone, że i w Neapolu lepszego nie dostanie. Lubił się papa Maciej popisywać takiemi egzotycznemi potrawami, których nazw uczył się starannie na pamięć, jako też oderwanych francuskich wyrazów, służących mu do porozumienia się z francuskimi gośćmi.

— Schowaj sobie papo Macieju twoje włoskie przysmaki, dla tych co wiedzą o nich ledwie ze słuchu i myśmy się ich dość nakosztowali nim z Italskiej ziemi przyszliśmy do Polski i nie złapiesz nas na recepty kucharskie pana de Serra — rzekł nad to jeden z gości.

Papa Mathieu, nie zmieszany, przeszedł natychmiast do zalecania innych dań, w które obfitowała jego kuchnia, ale podporucznik Zabielski dopatrzył się jakichś skrytych aluzyi w odprawie danej włoskim potrawom.

Powstał też a przechyliwszy się przez stolik, usiłował przyjrzeć się dokładniej tym, których obsługiwał w tej chwili papa Maciej.

— Byłem tego pewny! — mruknął, szarpiąc za rękaw Romana. To ci z Kaliskiej dywizyi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tem jakby nas w najkrótszem czasie zgnieść i zniszczyć. Szuka sposobów ażeby módz nas osaczyć, nagonka i sfora szarpie jak może organizm naszego narodu — wsłuchując się czy jeszcze żyje.

My golimy skrzętnie zadane nam rany i choć jęczymy z bólu, nie myślimy o obronie, owszem wysuszamy zagony nieprzyjacielskie do kraju, który powinien być ostoją dla braci z innych zaborów, gdzie powinni znaleźć otuchę do walki — kraju, gdzie możemy się duchowo i ekonomicznie rozwijać, skąd powinniśmy wysyłać nowe kadry, uzupełniające przetrzebione w walce szeregi.

Potrafimy się tylko odgrażać, lecz na czyn nas nie stać, jesteśmy gnuśni i chorzy — czasem zrywamy się, lecz są to tylko odbłyski energii — słomiany ogień znika zostawiając kupę popiołów, którą skrzętnie zlewamy wodą, by przypadkowo nie wzniecić pożaru.

Życie naszego narodu wymaga wysiłku ogółu, praca nad ekonomicznem odrodzeniem nie powinna być tylko zabiegiem jednostek, nie powinna być tylko uważaną jako prywatny interes przedsiębiorcy, któremu finansowo pomódz należy.

Praca organiczna jest nerwem życia narodu. Myśląc o skołatanej jego duszy nie powinniśmy zapominać także o ciele, powinniśmy wyrabiać jego siły i odporność, hartować do walki, „bo w silnem ciele, silny duch", a wówczas możemy się zmierzyć z nieprzyjacielem, a wygrana będzie po naszej stronie.

Miejmy nadzieję, że dzięki chętnym jednostkom budzący się we wschodniej części kraju przemysł agrarny, który zapoczątkować mają nowe cukrownie, zwróci uwagę na wykorzystanie wyrobów, że nauczeni przykładem Prusaków potrafimy sami wyzyskać znakomite warunki wskazujące na konieczność stworzenia przemysłu drzewnego i w ten sposób zabezpieczymy się przeciw inwazyi pruskiej.

Bogactwo materyału, liczny robotnik, niewykorzystane siły wodne, czekają na obudzenie się uśpionej przedsiębiorczości, której dotychczas nie może zbudzić topór pruskiego dewastatora i zarabiane na nas miliony.

Naród nasz powinien stać na straży, ażeby ziemia nasza szczególnie we wschodniej części kraju nie padała ofiarą spekulacyi, lecz jeżeli stosunki finansowe właściciela do parcelacyi zmuszają, ażeby pozostawało pewne minimum przy dworze, ażeby pozostał czynnik kulturalny potrzebny tam w ciężkich warunkach, ażeby współdziałał z ludem polskim, który powinien się tam stać prawnym dziedzicem ziemi.

Powinniśmy strzedz, by ziemi i lasów nie sprzedawano spekulantom, by ziemia nie stała się towarem, przechodzącym z rąk do rąk, by była nadal podstawą naszego bytu, matką i karmicielką naszego ludu.

Roman Woyczyński.

Ze Lwowa.

Dnia 24 maja.

Przyjazd arcyksięcia. — Nowa „kryuda". — Niczem uniwersytet wobec „heroja". — Wandalizm i skandal konserwatorski. — C. k. telefony. — Przed strajkiem na uniwersytecie. — Bałamucenie opinii publicznej.

Przygotowania do uroczystego powitania w niedzielę arcyksięcia Karola Franciszka Józefa toczą się w całej pełni. Miasto przybiera świąteczny wygląd, bo wiele gmachów jest już udekorowanych. Niestety, zapowiedziany przyjazd arcyksiężnej Zyty został odwołany z powodu złego stanu jej zdrowia. Wobec tego z Kołomyi przyjedzie sam arcyksiążę w południe o godzinie 1 minut 53 W programie przyjęć nie zajdzie żadna zmiana, jeno odpadnie powitanie arcyksiężnej na dworcu kolejowym przez grono pań.

Miasto ma tylko kłopot z ukraińcami, którzy chcieli w ulicy Sapiehy wybudować specyalnie ruską bramę tryumfalną i przy niej zatrzymać arcyksięcia. Tymczasem magistrat na to nie zezwolił, gdyż wogóle nie będzie żadnej tryumfalnej bramy, a komitet postanowił, że nawet Rusini, biorący udział w straży obywatelskiej, muszą mieć odznaki koloru biało amarantowego. A więc jeszcze jedna „kryuda".

Podniesioną ona pewnie będzie i na jutrzejszem posiedzeniu „Narodnego Komitetu", które zwołane zostało w sprawie ukraińskiego uniwersytetu. Przed chwilą rozeszła się pogłoska pomiędzy ukraińcami, że poseł Staruch wystąpi z wnioskiem, aby ostatecznie poselski klub ukraiński zgodził się na założenie ruskiego uniwersytetu poza Lwowem, a za to ustępstwo ma zażądać klub dla mordercy hr. Potockiego Mirosława Siczyńskiego cesarskiej abolicyi tak, żeby ten w krótkim czasie mógł bezpiecznie wrócić do Galicyi. Zdaniem posła Starucha— „do bani" z uniwersytetem, grunt, aby „heroj" był w kraju!

Przed kilku dniami profesor uniwersytetu Dr Władysław Abraham złożył urząd konserwatora dla zabytków Lwowa i powiatu, tudzież godność przewodniczącego „Grona konserwatorów". Położył on na polu konserwatorskiem wielkie zasługi i doniosłego znaczenia Przy tej sposobności podnieść musimy, że konserwatorowie nasi nie mają tak wielkiej władzy egzekutywnej, jak to ich stanowisko wymaga. Dowodem tego następujący fakt:

Przy rekonstrukcyi tutejszej cerkwi św. Mikołaja napotkano na trzy olbrzymie płyty kamienne, na których napisy swierdzają, że niemi były nakryte grobowce jakichś wojewodów. Komisya konserwatorska płyty te poleciła wmurować w ścianę przy wejściu do cerkwi. Tymczasem tego nie uczyniono, płyty dłuższy czas leżały zupełnie odłogiem obok cerkwi, a dziatwa uliczna na nich bawiła się i zacierała ślady napisów. Obecnie płyty te X. Wasilewski, proboszcz cerkwi św. Paraskewii, polecił wreszcie przewieźć do swego ogrodu, w którym z płyt owych ułożono kawałek chodnika, aby suchą nogą w razie deszczu można przejść z cerkwi do plebanii. Chyba że w ten sposób nie zakonserwują się pamiątkowe płyty.

Gdzież są konserwatorowie, gdzież jest ich jakaś władza w tym wypadku?

C. k. telefony dnia dzisiejszego znowu zawiodły. Pisma tutejsze dziś nie otrzymały żadnych telefonicznych relacyi tak z Wiednia, jak i z Budapesztu, w których to miastach odbywają się doniosłego znaczenia wypadki polityczne. Wobec tego świat politykujący zadowolnić się musiał innemi wiadomościami o treści obojętnej, podejrzywając, że w Budapeszcie musiała się wytworzyć groźna sytuacya. U nas tak bywa, że zwykle w takich chwilach, jak obecna, linia telefoniczna jest... przerwana!

Jeszcze w marcu nasza młodzież uniwersytecka otrzymała zapewnienie rządu, że do końca maja b. r. będzie rozpisany konkurs na plany nowego budynku uniwersyteckiego. Wskutek tego młodzież zaniechała energicznej akcyi w celu przyspieszenia budowy, wyczekując końca maja. Tymczasem do tej pory z tą sprawą jest cicho, więc dziś komitet akademicki wysłał do Koła polskiego we Wiedniu odpowiednie pismo z prośbą o interwencyę, aby sprawa w oznaczonym czasie przez rząd została załatwioną, bo w przeciwnym razie młodzież zmuszoną będzie chwycić się strajku na uniwersytecie.

Przez pewną część prasy opinia publiczna jest bałamuconą w sprawie sprzedaży Rusinom olbrzymiej kamienicy przy ul. Czarnieckiego przez Dra Więcława i p. Jakubowskiego. Widocznie komuś na tem zależało, aby mylnie sprawę przedstawić i z dwóch Polaków zrobić ukraińskich pionków, którzy kupiwszy kamienicę od ks. Lubomirskiej, zaraz sprzedali ją Rusinom. Wedle zaś aktów oryginalnych Dr Więcław i p. Jakubowski kupili tę realność 26 lutego br. następnie kupno tejże proponowali hr. Badeniemu, min. Długoszowi, posłowi Dąbskiemu, Kółkom rolniczym i c. k. Tow. gospodarczemu, zwracając uwagę, że z powodu zawikłań finansowych, sprzedać ją będą musieli żydom lub ruskiemu Towarzystwu im. Szewczenki, bo to są jedyni reflektanci. Gdy jednak nikt nie chciał zdecydować się na kupno tejże, dopiero 6 b. m. ci panowie zawarli punktacye z ruskiem towarzystwem, realności jeszcze zupełnie nie sprzedali są w jej posiadaniu i gdyby znalazł się jaki Polak, mógłby ją kupić.

Idem.

Sejm węgierski o rozruchach.

Pomimo, że stolica znajdowała się w stanie prawie otwartej rewolucyi, Sejm węgierski zebrał się wczoraj na posiedzenie, które otworzył o g. $11^{1}/_{2}$ prezydent Tisza, podając do jego wiadomości, że w sprawie zajść czwartkowych zastępcy wszystkich stronnictw wnieśli interpelacye.

Następnie rozpoczęła się dyskusya regulaminowa nad sprawozdaniem komisyi nietykalności poselskiej. Komisya ta wniosła wykluczenie p. Kovacza z 30 posiedzeń za jego zachowanie się podczas wyboru prezydenta Izby i wywrócenie urny, oraz odstąpienie odnośnych aktów ministerstwu sprawiedliwości. Co do p. Rotha wniosła komisya wykluczenie go z 8 posiedzeń. Po długiej i burzliwej dyskusyi wnioski komisyi uchwalono.

Z kolei p. Antal (p. pracy) uzasadniał interpelacyę w sprawie zajść, przyczem wyraził głębokie współczucie dla ofiar i wprowadzonych w błąd demonstrantów. Zdaniem mówcy, morderców szukać trzeba tylko wśród niesumiennych podżegaczy. (Burzliwe oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy).

P. Justh przerywa: Tisza jest przyczyną (wielka wrzawa).

P. Antal w dalszym ciągu oświadczył, że anarchistyczne prądy, panujące od 10 miesięcy w Izbie, słowa za które się nie odpowiada, rzucane w kuloarach a grożące zastrzeleniem prezydenta Sejmu itp. objawy widocznie nie pozostały bez wpływu. (Ponowna wielka wrzawa na lewicy). W końcu zapytuje mówca prezydenta gabinetu jako ministra spraw wewnętrznych, jakie były przyczyny wczorajszych demonstracyj oraz prosi o autentyczne sprawozdanie o nich.

Następnie uzasadniał p. Györffy taką samą interpelacyę, przyczem polemizował ostro z pos. Antalem i oświadczył, że partya socyalistyczna z własnej inicyatywy postanowiła wczorajszy strajk.

P. Mezöffy (partya Kossutha) wyraża również współczucie dla ofiar zajść. Rząd nie jest bez winy, bo rząd dopuścił się wielkiego zaniedbania i nie zezwolił na odbycie zgromadzenia ludowego. Mówca zapytuje Dra Lukacsa, czy jest skłonny dać gwarancyę, że przedłoży Izbie projekt reformy wyborczej.

Prezydent gabinetu, Dr Lukacs, zabrawszy głos, przedstawił obszernie przebieg zajść czwartkowych. Zarzucił on kierownictwu partyi socyalistycznej, iż nigdy nie można go znaleźć tam, gdzie chodzi o objęcie odpowiedzialności. Czwartkowe demonstracye nie były pokojowe, skoro dopuszczano się rabunków, mordów i podpalań. Nie można było dozwolić na zgromadzenie 60.000 osób pod gołem niebem na placu przed parlamentem, aby parlament obradował niejako pod presyą. Policyę obrzucano kamieniami i ostrzeliwano z rewolwerów. Partya socyalistyczna wprawdzie wczoraj wieczorem ogłosiła koniec strajku, równocześnie jednak plakatami wyraziła formalnie pochwałę demonstrantom. Pracodawcy ostrzegli robotników co do następstw udziału w demonstracyi. Rząd jednakże interweniował i ma nadzieję, że pracodawcy zadowolą się mniejszą satysfakcyą, a robotnicy będą mogli wrócić wkrótce do pracy. Co do reformy wyborczej premier nie cofa ani jednego słowa z objętych zobowiązań i rząd reformę przedłoży.

Wczorajsze demonstracye były próbą siły kierownictwa partyi socyalno-demokratycznej, która chciała przez to odświeżyć swój zblakły nieco nimb. ale sprawie postępu złą oddała przysługę, albowiem można być największym przyjacielem postępu demokratycznego, lecz nikt nie połączy się z żywiołami, które swe stanowisko chcą zademonstrować przez mordy i podpalania. W końcu premier zapewnił, że poczynił wszelkie zarządzenia celem utrzymania porządku na przyszłość.

Odpowiedź prezydenta gabinetu przyjęto jednomyślnie do wiadomości, poczem prezydent Tisza zamknął obrady.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się dnia 29 bm.

Przywódca Październikowców o sprawie polskiej.

Korespondent warszawskiego „Świata" miał rozmowę z Guczkowem, przywódcą partyi Październikowców, która decyduje o większości w Dumie. Wynurzenia tego polityka o kwestyi polskiej mają zatem pierwszorzędną doniosłość.

* * *

— Na przyszłość stosunków polsko-rosyjskich — zaczął — nie należy patrzeć zbyt czarno... Polacy biorą Rosyi za złe, że zbudził się w niej prąd nacyonalistyczny. Ależ to chwała Bogu... Niestety, kierunek ten, jak każdy w chwilach budzenia się, zdradza niejaką konwulsyjność i bywa w przejawach swych niepowściągliwy i dziwaczny. Nie bójcie się... Nacyonalizm rosyjski przyjdzie jednak szybko do równowagi. Nie może on zamknąć oczu na fakt, iż państwo w jednej trzeciej składa się z innoplemieńców.

— Do trzeciej Dumy mają Polacy wiele bardzo niesłusznych pretensyi — zareplikował p. Guczkow. W dziedzinie religijnej ograniczenia względem katolickiego kultu należą jednak już do wspomnień. Tak samo w projekcie prawa o szkołach początkowych większość Dumy zajęła stanowisko względem narodowości nierosyjskich całkiem poprawne... Dla Polaków frakcya październikowców marzyła jednak o czemś więcej.

— O czemże? — zapytałem ciekawie.

— Myśleliśmy całkiem poważnie o waszej szkole wyższej. Rozumiemy, że Warszawa winna się stać ośrodkiem nauki polskiej. W tym celu proponowaliśmy, by wprowadzić na uniwersytecie tamtejszym równolegle wykłady po polsku. Projekt stosowny wypracowaliśmy rok temu. Wiemy jednak z doświadczenia, iż projekt, którego nie akceptuje rząd, nie ma szans przejścia... bo ostatecznie pada w Radzie państwa. Próbowaliśmy więc zbadać przedewszystkiem grunt, sondując przedstawicieli rządu. Ja sam szereg razy zwracałem się do Stołypina, przedstawiając mu konieczność skupienia polskiej pracy kulturalnej właśnie w Warszawie ze względów choćby czysto państwowych. Stołypin projektu naszego, niestety zaadoptować nie chciał... Miałem jednak wrażenie, iż bronił się słabo. Więc, gdyby nie jego śmierć przedwczesna... kto wie, czybyśmy go nie przekonali wreszcie. I teraz nie wyrzekliśmy się idei naszej bynajmniej. Trzeba jednak poczekać trochę... Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Wrócimy do tej sprawy... Wrócimy także rychło i do ziemstw w Polsce. Nawet zmarły premier wprowadzeniu samorządu ziemskiego w Królestwie nie był przeciwny, chciał tylko wprzód zobaczyć, jak przyjmie się samorząd miejski i jakie da wyniki. Wskutek tego sprawa ziemstw utknęła na miejscu. Jeśli jednak rząd obecny nie zmieni się na gorsze, pchniemy ją naprzód znowu. Bo, jak powiadam, o nastroju dla Polaków nieprzychylnym w Dumie państwowej, nie może być naogół mowy. Tam zdarzają się przykre, obrażające dla uszu polskich mowy, fakty jednak znaczenie tych mów modyfikują.

— A jednak pozostanie zawsze fatalny projekt chełmski.

Projekt ten nie był naszem dziełem — przerwał mi leader październikowców. Gdy go wniesiono jednak, występować przeciwko dążeniu niby do zachowania w Nadbużu kultury rosyjskiej pod żadnym pozorem nie byliśmy w możności. Polacy muszą jednak przyznać, że zrobiliśmy wszystko, co można, by stępić absolutnie ostrze projektu, zwrócone przeciwko Polakom, by nie dopuścić do żadnych dla nich ograniczeń... Społeczeństwo polskie, mojem zdaniem — ciągnął p. Guczkow dalej — znaczenie projektu wyodrębnienia Chełmszczyzny przecenia. Winna tu wasza prasa, od samego początku sprawy tej bijąca na trwogę... A może lepiej było czynić mniej hałasu..

Zakordonowa agitacya zaszkodziła wam bardzo. Wogóle źle jest wprowadzać w stosunki polsko-rosyjskie czynniki postronne. Próbujmy porozumiewać się sami. To najzupełniej możliwe. Wasze podrażnienie nerwowe dla Rosyan dojrzalszych nie jest dziwnem. Mimo niego, mimo nawet objawiających się czasem tendencyi separastycznych, należy dać, w interesie państwa poprostu, Polakom to, co niezbędnem jest dla unormowania ich społecznego życia... — Naturalnie, przedewszystkiem znieść trzeba istniejące dla nich ograniczenia, pozostałe z epoki poprzedniej. To na początek.. A potem iść powoli coraz dalej... Ja osobiście, gdy spoglądam na ubiegłe lata w Dumie, z żalem spostrzegam, iż nie wypracowaliśmy pewnego planu co do stopniowego łagodzenia, czy, jak pan chce, układania stosunków polsko-rosyjskich... Ale to powinno być uczynione przynajmniej w następnej Dumie. Mogłaby z niemałym pożytkiem utworzyć się w tym celu niby wspólna rosyjsko-polska komisya, nieoficyalna, oczywiście, ale rozważnie i taktownie zmierzająca do obmyślenia i osiągnięcia warunków zgody dwóch narodów. Polaków w Dumie bez potrzeby ponosi czasem opozycyjność... Gdy tymczasem korzyść istotną przynieść może im silne podkreślanie raczej stanowiska szczerze państwowego. Tak np. nie zapomni im nikt dobrze myślący, iż taki projekt nowej ustawy wojskowej przeszedł przeciwko głosom lewicy, głosami prawicy, centrum i Koła polskiego... Oby faktów takich było więcej...

Przemysł krajowy w Leżajsku.

Pięknym przykładem pracy organicznej naszych miasteczek jest Leżajsk. Dzięki inicyatywie chętnych jednostek i mrówczej pracy długoletniego burmistrza p. notaryusza Bronisława Nowińskiego powstały w Leżajsku najrozmaitsze gałęzie przemysłu, tak że urządzona wystawa wykazała produkcyę dwudziestu miejscowych zakładów przemysłowych.

Dla wyszkolenia rękodzielników wysłano kilku uczni do najrozmaitszych rzemiosł na Śląsk, obecnie czyni się starania celem urządzenia bursy rękodzielniczej przy pomocy „Instytutu dla popierania przemysłu w Krakowie".

W dniu 19 marca 1910 za inicyatywą p. notaryusza Nowińskiego powstaje „Spółka wyrobu zabawek, Tow. z ograniczoną poręką".

Ażeby nadać jej fachowe kierownictwo, rozwiązać jedną z największych przeszkód w powstaniu przemysłu, która na każdym kroku daje się odczuwać, zawiązana Spółka przedtem o tem pomyślała. Wysłano syna tamtejszego mieszczanina p. Maryana Garbackiego na naukę za granicę, który przy drobnej subwencyi, udzielonej z Wydziału krajowego, uzupełniał zarobek własną pracą, pracując jako zwykły robotnik od 1 maja 1907 do 15 stycznia 1910 w następujących fabrykach: Markusa Rudolfa w Katrinaberg (Saksonia) wyrób piórników, Pawła Hungera w Olberukau (Saksonia) wyrób strzelb dla dzieci, F. Schmalfa w Schneeberg (Saksonia) wyrób koników, Braci Puckler Komotau (Czechy) wyroby galanteryjne i rzeźbiarskie, Pawła Leonharda w Eppendorf (Czechy) wyroby zabawkarskie i galanteryjne, w Norymberdze u Hansa Starka w pracowni dla przemysłu artystycznego (Kunstgewerbe Atelier) oraz tamże u N. Bandenbacha w fabryce zabawek z drzewa.

W tymże czasie przeszedł za staraniem Ligi Pomony przemysłowej a subwencyą rządową 8 kurs wyrobów drzewnych i t. zw. Kleinholz-Industrie w Ministerstwie handlu w Wiedniu

---

H. G. WELLS.

20

Historya Pana Polly.

— Fikcya „imaginacyjna" to tylko dla uzupełnienia obrazu; rysów tej osoby niema tam jeszcze. Ale to będzie tak, mogę was upewnić. Będę też miał kawałek ogrodu. Co się tyczy ogrodu, to już Johnsohn jest od tego! Ogród nie duży. Kopać ziemię długo, to męczy! Jeden kląb lewkonii i jeden pachnącego groszku. Podwórze wyłożone czerwoną cegłą i przeciągnięte sznurkiem do bielizny. Na domu chorągiewka. A za domem bluszcz pnący.

— Albo dzikie wino, — wmieszała się Miriam.

— Glicynie! poprawił p. Polly.

— Och! jak to będzie pięknie!

Oczy Miriam błysnęły pożądliwie.

— Sklepik mały, — ciągnął p. Polly. Kontuar, kasa, wszystko jak należy. Podstawka do parasoli, dywan na podłodze. Kot śpi na kontuarze. Krawaty i pończochy wiszą na drążku.. Zadziwiające!

— Ciekawa jestem czemu nie urządzasz się zaraz — zapytała Miriam.

— Bo chcę, aby to wszystko było doskonałe... I trzeba, żeby to był kocur...

Po herbacie, gdy p. Polly został na chwilę sam z Minnie, zdarzył się drobny wypadek, który był mu niejako ostrzeżeniem i po którym czuł się wzburzonym i przestraszonym. Milczenie zaciężyło nad nimi. P. Polly oparłszy łokcie na stole patrzył na swoją kuzynkę. Całą drogę z Easewood do Stamton, bujna jego imaginacya krążyła około formułek oświadczenia się o czyjąś rękę. Był to rodzaj ćwiczenia, któremu oddawał się bez celu. Wobec kuzynki zaczął myśleć o tem, jakie piorunujące wrażenie, zrobiłaby na niej jakaś próba w tym rodzaju.

Siedziała nad koszykiem z robotą i naprawiała swoje rękawiczki.

— Lubię koty — oświadczyła po długiej chwili. — Zawsze to mówię mamie, chciałabym, abyśmy miały kota... Ale tu nie możemy... Niema podwórka.

— Ja także nigdy kota nie miałem — powiedział p. Polly.

— Przepadam za nimi!

— Ja, tak dalece nie, ale lubię ich gibkie ruchy.

— Spodziewam się, że kiedyś go będę miała... kiedyś! Może wtedy, gdy ty będziesz miał swój sklep.

— Będę miał wcześniej swój sklep, wierz mi, i kanarka i resztę.

Potrząsnęła głową.

— Będę miała wcześniej kota. Nigdy nie mówisz naprawdę tego, co myślisz.

— Moglibyśmy mieć to jednocześnie!

P. Polly spostrzegł, że to zdanie było cokolwiek nieostrożne.

— Jakto? Co chcesz przez to powiedzieć — zapytała Minnie, jakby nagle przebudzona.

— I sklep i kota, jednocześnie.

Wyleciało mu to mimowoli; głowa mu się zakręciła i zimny pot wystąpił na czoło.

Minnie patrzyła na niego pożądliwemi oczami.

— Chcesz powiedzieć... — zaczęła — chcąc sprawdzić czy się nie myli.

P. Polly stał już przy oknie i patrzył przez nie.

— ...Podły szczeniak! — zaklął, zbliżając się szybko do drzwi — byłby mi pogryzł pneumatyk od roweru.

Uciekł po tem tłumaczeniu. Rower stał w kurytarzu, nie popatrzył nawet na niego. Gdy otwierał drzwi od ulicy usłyszał głos p. Larhius za sobą.

— Zdawało mi się, że coś się dzieje z moją maszyną na ulicy — powiedział, oglądając się. Co za śmieszna myśl. Nic się nie dzieje. Mały szczeniak na dworze... Czy Miriam gotowa?

— Po co?

— Aby iść na spotkanie Annie.

Pani Larhius popatrzyła na niego uważnie...

— Zjesz obiad z nami?

— Jeżeli to możliwe...

— Co za śmieszny chłopak z ciebie! Miriam!

Minnie ukazała w drzwiach salonu twarz mocno skłopotaną.

— Nie widzę nigdzie żadnego psa, Alfredzie — rzekła.

P. Polly posunął rękę po czole.

— Miałem ciekawe przewidzenie. Zdawało mi się koniecznie, że coś, gdzieś, się dzieje. Zdawało mi się, że widzę małego pieska. Ale już przeszło.

Schylił się i pomacał pneumatyki.

— Mówiłeś o czemś „à propos" kota, Alfredzie! — upierała się Minnie.

Nie przerywając swoich oględzin — odpowiedział:

— Dam ci kota... w dzień otwarcia mego sklepu.

Potem wyprostował się i odzyskując pewność siebie, uśmiechnął się i dodał:

— Możesz na mnie rachować!

II.

Wkrótce dzięki nieznacznym zabiegom pani Larhius, Polly znalazł się sam z Miriam w parku, który musieli przejść, idąc na spotkanie Annie. Minnie wynajdywała masę pretekstów, aby im towarzyszyć, ale musiała ustąpić wobec stanowczości pani Larhius, która oświadczyła dość gwałtownie nawet, że: „chciałaby ją widzieć zajętą czemśkolwiek i w domu przynajmniej od czasu do czasu".

— Czy masz rzeczywiście zamiar otworzyć sklep? — zapytała Miriam.

— Nie cierpię służyć u kogoś — zapewnił p. Polly. — Sklep ma swoje złe strony, ale się jest przynajmniej panem u siebie!

— A więc to nie było mówione tak sobie, aby coś powiedzieć!

— Ależ wcale nie!.. W gruncie rzeczy. mały sklepik, to może być rzecz niezła.

— Jest się u siebie, — zgodziła się Miriam.

— Jest się u siebie!.. Niema co zadawać sobie trudu z księgami i rachunkami, gdy się jest u siebie. Wspólników i pomocników nie potrzebuję. Spodziewam się, że doskonale dam sobie z tem rady, bez niczyjej pomocy.

— Chciałabym widzieć ciebie w twoim sklepie. Co tam będzie za czystość i porządek, to strach!

Rozmowa przerwała się.

— Możebyśmy usiedli na jednej z tych ławek tam, — zaproponowała Miriam, — przypatrzymy się tym pięknym niebieskim kwiatom.

Propozycya została przyjętą i oboje usiedli w cienistym zakątku parku.

— Śliczne kwiaty. Lubię je bardzo. Jak się one nazywają?

— Orliki, albo „jaskółcze łapki" — upewniał p. Polly. — Było ich wiele w parku w Port Burdock. — To zakątek prawdziwie „rozkwiecony".

P. Polly wyciągnął nogi i rękę oparł o poręcz ławki, poczem spojrzał na swoją kuzynkę. Miriam trochę sennie i leniwie siedziała, patrząc w zamyśleniu na kląb kwiatowy. Ubraną była w codzienną suknię granatową, której nie miała już czasu zmienić. Szafirowe refleksy znoszonej bluzki, nadawały ciepły ton jej cerze a swobodna poza uwydatniała jej szczupłość, linia światła zarysowywała dość miły profil jej twarzyczki.

Był to jeden z tych pięknych dni, w którym słońce przeistacza i wypięknia wszystko. Wesołe dzieci bawiły się opodal w piasku, drzewa kwitły w sąsiednich prywatnych ogrodach, cały pejzaż jaśniał wesołymi tonami początków lata.

To tło doskonale harmonizowało się z wrażeniem, jakie na p. Polly wywierała Miriam.

W tej chwili wyszła z zadumy:

— Można być bardzo szczęśliwym, w takim sklepiku!

Głos jej dźwięczał niezwykłą słodyczą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

przy urzędzie dla popierania drobnego przemysłu.

W styczniu br. powrócił p. Garbarski do Leżajska i wspólnie z p. Władysławem Szczepaniakiem, ukończonym uczniem szkoły zabawkarskiej w Jaworowie, który również przez dłuższy czas pracował w Czechach w podobnych zakładach, obejmuje kierownictwo spółki.

Wiedzę fachową tych dwu młodych ludzi popiera z zapałem zorganizowana spółka, w miarę szczupłych środków zdobywa w krótkim czasie krajowe rynki zbytu, otwiera młodemu przemysłowi eksport do Królestwa i Ameryki.

Walka ciężka jaką przechodzi ten dobrze rozwijający się przemysł z warunkami technicznymi krępuje jego ruchy, nie dozwala na masową produkcyę, z powodu ciasnych i rozrzuconych lokalów pracy w kilku małych domkach.

Jedyną troską spółki jest uzyskanie zabudowania, dającego możność centralizacyi produkcyi i składów w jednym budynku.

W tym celu po długich staraniach, komisyach i ankietach oświadczyli się liczni eksperci Wydziału krajowego za udzieleniem pożyczki, a w rychłem uzyskaniu jej leży dalszy rozwój tego przemysłu.

Życzliwości i prawdziwie obywatelskiej pracy radcy inż. Stanisława Tilla, dyrektora Instytutu dla popierania przemysłu w Krakowie, zawdzięcza spółka pomoc Ministerstwa robót publicznych w najtrudniejszych chwilach, tj. w początkowej fazie rozwoju.

Przy poparciu społeczeństwa przez zakupno zabawek leżajskich i jaworowskich, które znajdują się we wszystkich większych handlach, stworzyć można rozwojowi tego przemysłu silne podstawy i wyrugować zupełnie produkcyę obcą, którą bezwiednie popieramy, nie znając własnej zdobytej tylu trudnościami, opartej na ideowej pracy naszych pionierów uprzemysłowienia kraju.

Po długich staraniach uzyskał Leżajsk budowę sądu, czyni starania o kreowanie starostwa i otworzenie bursy rękodzielniczej, gmina Leżajsk ma nadzieję, że poseł z tamtejszego okręgu p. Rosner rezultaty swej pracy parlamentarnej uzupełni spełnieniem jej tak ważnych dla rozwoju miasta postulatów. *R.*

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godzinie 7 minut 27 długość dnia godzin 15 minut 46.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę Ziel. Św., pojutrze w poniedziałek Zielone Świątki.

Kraków, dnia 25 maja.

Od Wydawnictwa. Z powodu Zielonych Świąt następny numer „Głosu Narodu“ wyjdzie we wtorek o zwyczajnej porze.

Z Teatru miejskiego. We środę 29 b. m. odbędzie się w teatrze jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego. Zasłużony artysta od lat czterdziestu bez przerwy pracuje na krakowskiej scenie. Rozpoczął na niej swą działalność jeszcze za dyrekcyi hr. Skorupki, rozwinął ją za dyrekcyi St. Koźmiana. Całem sercem oddany sztuce i teatrowi, przejęty ideą wysokiego posłannictwa swego zadania, był zawsze wzorem i przykładem sumiennego spełniania swych obowiązków. Kreacye jego tego rodzaju, jak Grzegorz w „Kordyanie“, Lirnik w „Kościuszce pod Racławicami“, Dyndalski w „Zemście“, Müller w „Intrydze i miłości“ i wiele innych w sztukach Fredry i Bałuckiego mają swoją zaszczytną kartę w kronikach teatru i pozostawią chlubną po sobie pamięć. Na przedstawieniu jubileuszowem wystawiony będzie „Pan Jowialski“ Fredry, w którym p Stępowski odtworzy rolę tytułową. Weźmie także w tem przedstawieniu udział p. Mieczysław Frenkiel w roli szambelana.

Pożyteczne zarządzenie. Magistrat ogłasza, że zakazuje się bezwarunkowo wystawiać na miejscach sprzedaży artykuły spożywcze w ten sposób, że sprzedawane w formie gotowej do spożycia względnie w stanie surowym mogą uledz zanieczyszczeniu kurzem ulicznym. Wszystkie wyroby masarskie, cukiernicze, piekarskie, sery i owoce, spożywane z łupiną, a więc: brzoskwinie, morele, wiśnie, czereśnie, śliwki, wino grona itp. o ile są wystawione na sprzedaż w miejscach otwartych, mianowicie: w otwartych oknach wystawowych, w drzwiach sklepów, w bramach i wogóle na stałych stanowiskach na ulicach, winni sprzedający chronić przed kurzem ulicznym i owadami przez utrzymywanie ich w oszklonych szafkach, gablotkach, pod szklanymi kloszami lub w inny odpowiadający celowi sposób. Przekraczający ten przepis będą karani sądownie aresztem od jednego tygodnia aż do trzech miesięcy, z którym może być połączona kara pieniężna aż do 1000 koron lub grzywnami od 10 do 1000 koron.

Jedna tylko skromna uwaga. Zarządzenie to wydał magistrat kr. stoł. miasta... L w o w a!

O szerokości ulic. W Towarzystwie technicznem, wobec licznie zebranych członków i gości wygłosił wczoraj prof. inż. Jan Rakowicz odczyt p. t. „O szerokości ulic dawnych u ulicy Szewskiej“. Prelegent przedstawił na wstępie ogólne zasady, jakiemi dzisiaj kierują się ci, którzy nad regulacyą miast pracują, a tymi szczególnie są wzmożenie się ruchu wozowego i pieszych, szerokość torów tramwajowych jak niemniej względy hygieniczne. Następnie przeszedł prelegent do sprawy ul. Szewskiej, która zdaniem prelegenta, w dzisiejszym swym stanie nie może podołać wzmożonemu ruchowi zewnątrz miasta. Przyszły rozwój tych części przyłączonych do Krakowa, które przez ulicę Szewską do Śródmieścia dążą jeszcze bardziej usprawiedliwia konieczność rozszerzenia tej ulicy.

Na planie opracowanym przez biuro regulacyi miasta przedstawił następnie prelegent zamierzone rozszerzenie, które głównie obejmuje stronę południową ulicy, po stronie północnej zaś tylko część między ul. Jagiellońską a plantami. Na licznych przykładach miast zagranicznych, których plany rozmieszczono na sali, motywował prelegent konieczność tego nieznacznego rozszerzenia ulicy Szewskiej z 12·5 m. na 14 m.

Nad tym odczytem rozwinęła się następnie bardzo ożywiona i rzeczowa dyskusya, w której zabierali głos pp. inż. St. G Żeleński, Władysław Kaczmarski, arch. J. Peroś, inż. Jan Kwiatkowski, nadradca St. Odrzywolski, radca sądu kraj, Dr J. Muczkowski, Dr St. Goliński i St radca bud. inż. A Kłeczek.

Z powodu spóźnionej pory przewodniczący odroczył dalszy ciąg dyskusyi na wtorek 28 maja br. o godzinie 7 wieczorem.

Zapowiedziany na 28 bm. odczyt prof. inż. Manowskiego odbędzie się we wtorek 4 czerwca br.

Wieczór „najmłodszych“. Bardzo młodymi są ci autorowie, którzy w ubiegłą środę zaprosili publiczność krakowską na swój „wieczór“, zaledwo opuścili ławy gimnazyalne. W każdym razie wieczór mógłby być interesującym, gdyby nie okoliczność, że prawie połowa programu nie została wykonaną. Po wygłoszeniu nie wiele mówiącego „credo“, jakaś malutka panienka w krótkiej sukience zagrała na dużym fortepianie dość ładny „menuet“ p. Bieńkowskiego i „Wspomnienie“ Frista. Obaj kompozytorzy należą do najmłodszych, a sympatyczna wykonawczyni (p. Kornreicherówna) do zapewne jeszcze od nich młodszych. Trochę starsza p. S i e m i ń s k a miłym, opanowanym i już wyszkolonym głosem śpiewała o jesieni i o deszczu — do słów Konopnickiej i młodego poety Laukaua. Potem przyszła kolej na trzy rzewne wiersze zmarłego przedwcześnie Janusza Bednarskiego i na jeden wiersz p. Glaubicz-Przegrodzkiego. Odeklamował je artysta teatru p. Biegański. Wiersz p. Przegrodzkiego, silny i szlachetną ideą owiany, wskazuje na pewien talent i znaczne już opanowanie formy.

Uczniowie szkoły dramatycznej p. Gabryelskiego odegrali w końcu „poemat dramatyczny“ w 1 odsłonie „T a n i e c S a l o m y“ W. B r u m m e r a. Młody autor, nie obeznany jeszcze z techniką sceniczną, a porywający się na temat wielki i trudny — musi znaleść oczywiście pobłażliwą krytykę. W „tańcu Salomy“ przedstawił on znaną w biblijnym obrazie walkę siły ducha (Johannan) z siłą życia (Salome), w której ta ostatnia wiecznie do pierwszej dążąca i od niej zawsze odpychana tańczy z nią nieśmiertelny taniec... Sama śmierć Johannana nie jest śmiercią siły ducha, Johannan pozostawia bowiem swych uczniów, którzy „nie zgną nigdy“, a ze krwi jego wyrastają lilie, symbol dalszego życia Johannana w sztuce i w literaturze.

Dramat napisany pięknym językiem i pomyślany dekoracyjnie grano średnio, jednakże pp. Zabłocki, Graczyński i Roszkowski rozporządzają i głosem pełnym wyrazu i niepośrednią inteligencyą artystyczną.

O dopuszczenie kobiet na studya prawnicze. Wczoraj popołudniu odbył się wiec słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego w sali 40 Collegii Novi w sprawie dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy. Wiec zorganizowało stowarzyszenie studentek „Jedność“. Przewodniczyła słuchaczka Wasiutyńska, zastępczynią wybrano słuchaczkę Curapińską, sekretarzowały słuchaczki Zaleska i Pętkowska.

Referat wygłosiła słuchaczka Szymanowska, która postawiła obszernie umotywowaną rezolucyę, domagającą się dopuszczenia kobiet na wydział prawniczy. Rezolucya ta będzie wręczona Dr. Daszyńskiej-Golińskiej, która przedłoży ją następnie Zjazdowi prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Silna burza, połączona z gradem i licznemi uderzeniami piorunów, przeciągnęła nad naszem miastem po godz. 11 przedpoł. — O tej porze horyzont ściemnił się nadzwyczajnie, a w następstwie burzy temperatura znacznie spadła.

W godzinę zaś później nastąpiło oberwanie chmury. Potoki wody literalnie zalały ulice i chodniki, ponieważ ujścia do wielu kanałów zatkały się pod naporem olbrzymiego opadu.

Matkobójstwo w Olszy. Dziś rano rozeszły się po mieście pogłoski o zaszłem w Olszy pod Krakowem zabójstwie 60 letniej staruszki. Na wiadomość o tem udał się nasz sprawozdawca na miejsce spełnionej zbrodni, którą po zasięgnięciu informacyi w ten sposób opisuje:

Wczoraj o godz. 5 popoł. przyszedł do domu swej matki w Olszy 60 letn. staruszki 25 letni Jan Sobieraj i wszczął z nią sprzeczkę. Ponieważ matka zaczęła zarzucać synowi złe prowadzenie, ten wydobył noża i pchnął nim staruszkę w piersi. Po dokonaniu tego czynu zrabował kilkadziesiąt centów, znalezionych w kuferku u matki i poszedł za nie pić do sąsiadów. Staruszka z nożem utkwionym w piersi pozostała na ziemi od godz. 4 popoł. do godz. 9 wieczorem.

O godz 9 wieczorem wykrył całkiem przypadkowo wachmistrz żandarmery zbrodnię, opatrzył ofiarę i zawezwał telefonicznie pomocy Dra Laberschka. Zbrodniarza przytrzymał następnie żandarm u sąsiadów, w chwili gdy w towarzystwie swich kolegów zapijał się wódką zakupioną za zrabowane matce pieniądze.

Zbrodniarza natychmiast przesłuchano. Nie okazał żadnej skruchy, owszem nawet z całą szczerością narzekał że „stara jeszcze żyje“.

Zwyrodniałego matkobójcę zakuto w kajdany i odstawiono do więzienia sądu karnego.

Staruszka zmarła nad ranem w szpitalu.

Z teatru w parku krakowskim. Nowa sztuka St. Turskiego p. t. „Przedmiejskie zalecanki“, której premiera dzisiaj, graną będzie w niedzielę, poniedziałek i wtorek wieczór. Popołudniu w niedzielę „Ułani ks. Józefa“, a w poniedziałek „Lwów w nocy“.

Z Teatru „Nowości“. Komunikują nam: Wczorajszy program teatru „Nowości“ jest jednym z najlepszych, jakie dotychczas dała dyrekcya publiczności krakowskiej. W niedzielę i w poniedziałek w Zielone Świątki odbędą się po dwa przedstawienia popołudniu o godz. 2 po cenach zniżonych, wieczorem ceny miejsc zwyczajne.

Pogoda. Dnia 24-go maja termometr doszedł od $+ 12·2$ do $+ 14·3$ Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 25 go maja o godzinie 7 mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru $+ 13·8$ C., wiatr zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Jubileusz Uniwersytetu lwowskiego. W wielkiem święcie lwowskiej wszechnicy weźmie udział cały szereg wszechnic europejskich. Dotąd zapowiedzieli przyjazd delegaci następujących uniwersytetów: Prof. Björkness imieniem uniwersytetu w Chrystyanii, prof. Aleksander Xenopol, delegat rumuńskiej Akademii Umiejętności, prof. Stanisław Dobrzycki imieniem uniwersytetu fryburskiego, Oskar Asboth, prof. uniw. w Budapeszcie, prof. Sabinyi, delegat wszechnicy w Kolosvarze, nadto delegaci uniwersytetów w Pradze, Zagrzebiu i w. i.

Wiele wszechnic i instytucyi naukowych nadesłało pisma gratulacyjne i adresy.

V Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie. Obok kwestyi prawniczych i ekonomicznych, które będą przedmiotem obrad oficyalnych Zjazdu, poruszy mec. Emil St. Rappaport z Warszawy sprawę organizacyi prawników polskich zajmujących się kryminalistyką. Sprawa ta była przedmiotem uchwały ostatniego (krakowskiego) Zjazdu, który wybrał komitet dla omówienia jej z zarządem międzynar. Zjednoczenia kryminalist. (I K. V.). Dłuższe pertraktacye w kierunku utworzenia odrębnej grupy polskiej (na wzór niemieckiej, austryackiej itd.) rozbiły się o odmowę ze względów politycznych. Mec. Rappaport pragnie doprowadzić do organizacyi niezawisłego od I. K. V. Związku polskiego.

Z pomiędzy zgłoszeń uczestnictwa dni ostatnich podnieść należy następujące nazwiska: Prezes Koła polskiego Juljusz Leo, prof. Górski i Rostworowski Kraków, dyrektor kolei państw. Rybicki Lwów, wiceprez. Namiestnictwa Dr Ustyanowski, dyrektor Karol Rose Berlin, adw. Dr Łukanowski Berlin, prof. Politechniki Kostanecki i Suchowiak Lwów, dyr. Jan K. Steczkowski Lwów, prez. Sądu W. kraj. Exc. Witold Hausner Kraków, adw. Łypacewicz Warszawa, poseł Loewenstein Lwów, z Krakowa: Dr Winiarski, Dr Gołąb, Dr Bossowski, Dr Daszyńska-Golińska, Dr Dadlez, Dr Doboszyński, z Przemyśla: radca Sądu W. Dz. Szalay i adw. Mantel, palestra lwowska: doc. Dr Allerhand, Dr Zetterbaum, Dr Pieracki, Dr Wein, Dr Sandauer, Dr Mańkowski, Dr Kasparek, ze Lwowa nadto: st. radca Hamerski, radca Stefko, Dr Szpor, Dr Niżyński, Dr Biegeleisen i t. d.

Wybór posła z m. Stryja. Na dzień 18 czerwca jest rozpisany wybór posła do sejmu z m. Stryja w miejsce b. ministra Dr Dulęby, który mandat złożył. Komisya wykonawcza rady narodowej uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu uznać okręg ten jako zagrożony i powołać do życia komitet miejscowy złożony z reprezentantów wszystkich stronnictw narodowych. Mianowania mężów zaufania dokona rada narodowa w ciągu bieżącego tygodnia.

„Gazeta Narodowa“ donosi w tej sprawie: „Wedle wieści krążących jest dotychczas aż sześciu kandydatów, między tymi także prof. uniw. Dr Gustaw Roszkowski. — Decydującem zdaje się być, czy wymieniany również jako kandydat burmistrz m. Stryja Dr Falk zechce się ubiegać o ten mandat lub też nie“.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbyło onegdaj swe walne zebranie. Zagaił je prezes X. biskup Dr L i k o w s k i, który w przemówieniu swem podniósł, że zbiory Tow. są już bardzo znaczne i stale się powiększają. W ostatnich latach utworzył się nowy dział, zbiór ludoznawczy, którego potrzebę już dawno odczuwano. Zbiór ten tak jest wspaniały i tak znakomicie urządzony, że ocena jego ze strony kompetentnej i to nietylko polskiej, ale także i niemieckiej wypadła jak najkorzystniej.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w swoim podziale wewnętrznym w latach ostatnich doznało pewnych zmian. Staraniem bowiem ś. p. księdza prałata Wawrzyniaka wznowił się dawny wydział prawniczo-ekonomiczny, a obok wydziału lekarskiego utworzył się osobny wydział przyrodniczy.

Sprawozdanie Zarządu przedłożył Dr G ł ę b o c k i. Członków liczy Towarzystwo Przyjaciół Nauk około 500. Dokładnej liczby podać nie można, ponieważ ciągle się zmienia. Od czasu ostatniego zebrania walnego śmierć zabrała z grona Towarzystwa około 30 członków. Między nimi jest wielu zasłużonych około nauki mężów, jakoteż dobrodziejów Towarzystwa, jak ś. p. księdza prałata Wawrzyniaka, hr. Benzelstjerna Engeströma, X. prałata Warmińskiego, śp. Plewkiewicza i innych.

Dochód preliminowany jest na 28.000, rozchód na 26.000 marek.

Następnie dokonano wyborów nowego Zarządu. Wybrani zostali: X. biskup L i k o w s k i prezesem, Dr S w i ę c i c k i zastępcą, Dr G ł ę b o c k i sekret, Dr E r z e p k i konserwatorem, Dr Pernaczyński skarbnikiem. Członkami honorowymi zamianowano prof. Korzona, prof. Cybulskiego, prof. Ciechanowskiego i prof. Brzóskę.

Z życia w Mielcu. (Kor. wł.) — Rozszerzenie dworca. — Szkoła sadownicza. — Śpiąca sekcya T. rolniczego. Przesilenie TSL. — Nowy gmach gimnazyalny). Po wielkich staraniach dyrekcya kolei wyasygnowała na rozszerzenie tut. dworca kolejowego 14 tyś. koron i przystąpiono do robót. Dworzec dotychczasowy, któryby mógłby chyba jedynie gdzieś w górskiej wiosce istnieć, wymagał znacznie większego wkładu, a tymczasem i tych pieniędzy źle użyto, bo sprowadzono cegłę od firmy Aschheim stosunkowo bardzo drogą i to właśnie tę samą, której tutejsze kasyno taniej znacznie kupić nie chciało.

Rada powiatowa obecna, która dotychczas życia swego nie zaakcentowała, ważną sprawą w ostatnim czasie się zajmuje, bo założeniem szkoły sadowniczej. Myśl bardzo piękna, a dla powiatu korzyść ogromna byłaby tem więcej, że w zachodniej części kraju naszego niema chyba drugiego powiatu, któryby pod względem sadownictwa był tak zaniedbany jak powiat mielecki.

W zimie jeszcze, bo w marcu, założyło tutejsze okręgowe Tow. rolnicze sekcyę zbytu bydła rogatego i nierogatego, by w ten sposób rolnikom parę centów w dochodach przysporzyć. Na czele sekcyi stanął p. Szaszkiewicz i widać tak się przejął niepokojem tutejszych handlarzy nierogacizną, że nawet próby nie zrobił dotąd, choćby tylko dla wytworzenia konkurencyi.

W Kole TSL. nastąpiło chwilowe przesilenie gabinetowe, bo kilku członków wystąpiło z wydziału i to pracowników, zdaje się, że solidaryzują się z opinią inteligencyi świeckiej i duchownej, by na czele stał człowiek starszy i mniej politycznie zaangażowany, jak było dawniej.

Budowa nowego gmachu gimnazyalnego wstrzymana dlatego, ponieważ gmina pieniędzy niema, rząd nie daje i dlatego oddanie budynku nie nastąpi w bieżącym roku, jak według umowy z firmą być powinno, lecz nie wiadomo kiedy, a tymczasem miasto płacić musi dzierżawę dla umieszczenia klas, a o hygienie nie mówi się.

Wiadomości kościelne.

Książę Biskup Sapieha w niedzielę dnia 2 czerwca o godz. 3 popołudniu udzieli w kościele św. Barbary uczniom handlowym Sakramentu Bierzmowania.

P o r z ą d e k: We czwartek 30 maja o godz. 8-mej wieczorem wpisanie się do Bierzmowania i przygotowanie I-sze w kaplicy sodalicyj na I-szem piętrze obok kościoła św. Barbary (plac Maryacki. W sobotę t, j. 1 czerwca o godzinie 8-mej spowiedź dla wszystkich uczniów (zwykła pod koniec roku szkolnego) w kościele św. Barbary. W niedzielę 2 czerwca o godz. 6 tej rano wspólna Komunia św. w kaplicy sodalicyjnej, o godz. $11^1/_4$ tamże II-gie przygotowanie do Bierzmowania, o godz. 3-ciej popop. punktualnie mają się zebrać wszyscy uczniowie w kościele św. Barbary na powitanie Księcia Biskupa Sapiehy i Bierzmowanie.

Stowarzyszenie katolickich mężczyzn. Kongregacya „Dobrej śmierci“ w Krakowie zawiadamia, że w ostatnią niedzielę miesiąca maja tj. dnia 26 bm. odbędzie się w kościele św. Barbary Wspólna Komunia św. katol. mężczyzn wszystkich stanów z porządkiem następującym: Rano o godz. 7 Msza św. z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, podczas której odbędzie się wspólna Komunia św. katolickich mężczyzn. Popołudniu o godzinie 5 nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem. Po nabożeństwie Zebranie katolickich mężczyzn w sali kongregacyjnej (wejście z placu Maryackiego, obok kościoła św. Barbary, na prawo), na które to zebranie zaprasza się tak członków jak również i niecziłonków. Podczas Zebrania wygłosi p. J. Roczmierowski odczyt pt. X. Piotr Skarga.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Kolega Crampton“, kom. w 5 akt. Gerharda i Hauptmanna. (VII występ M. Frenkla).
Niedziela popoł. „Tamten“, sztuka w 5 akt. I. Maskoffa.
Niedziela wieczór. „Wielki człowiek do małych interesów“.
Poniedziałek popoł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lasoty.
Poniedziałek wieczór. „Paweł I“, dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego.
Wtorek. „Kolega Crampton“.
Środa. „Pan Jowialski“, kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry. (X występ M. Frenkla). Jubil. przedst. Leona Stępowskiego.

Repertuar teatru w Parku.

Sobota. „Przedmiejskie zalecanki“.
Niedziela popoł. „Ułani ks. Józefa“.
Niedziela wieczór. „Przedmiejskie zalecanki“.
Poniedziałek popoł. „Lwów w nocy“.
Poniedziałek wieczór. „Przedmiejskie zalecanki“.
Wtorek. „Przedmiejskie zalecanki“.

Ze sportu.

Tow. Sportowe „Krakus“. W niedzielę dn. 26 b. m. odbędzie się na boisku Tow. Sport. „K r a k u s“ w Podgórzu (na Zabłociu) match footballowy między drużyną I. Akademickiego Związku Sportowego z Krakowa, a drużyną I Tow. Sport. „Krakus“. Match ten budzi niezwykłe zainteresowanie, należeć bowiem będzie do najbardziej interesujących, jakie Tow. Sport. „Krakus“ w tym sezonie rozegra. Początek punktualnie o godz. 5 popołudniu.

Dział ekonomiczny.

W sprawie kolei Wieliczka-Mszana wyjechała wczoraj z Wieliczki do Wiednia deputacya złożona z pp. E. Wintera, Józefa Śliwińskiego i Wiktora Skołyszewskiego imieniem powiatu wielickiego, zaś burmistrza p. Aywasa i Dra Friedberga imieniem miasta Wieliczki. Deputacya ma również interweniować w sprawie fabryki sody w Wieliczce.

O akcyę kredytu rękodzielniczego. Wczoraj wypowiedział p. Witold Ostrowski w Towarzystwie technicznem odczyt „O akcyi kredytu rękodzielniczego“.

Mówiąc o dotychczasowych formach pożyczek przeszedł do fazy powstania Banku przemysłowego i patronatu dla przemysłu i rękodzieła, który wraz z instytutami dla popierania przemysłu i rękodzieła, stworzonemi przez Ministerstwo rob. publicznych stwarza dla akcyi kredytu rękodzielniczego nową i doniosłą erę.

Przedstawił dokładnie cel i zadanie „Patronatu dla przemysłu i rękodzieła“, mówił o stosunku jego do Spółek rękodzielniczych, jak również o obowiązkach Spółek wobec Patronatu, które wzorując się na przykładach swych siostrzyc rolniczych, „Kas Reiffeisena“, rozsianych po całym kraju i chlubnych rezultatów ich pracy — powinne dotrzeć wszędzie i nieść rękodzielnikowi pomoc, kojarzyć wszystkie agendy związane z rozwojem rękodzieła, a zarazem budzić zmysł oszczędności.

Następnie omówił szanowny Prelegent cel i zadanie Instytutów dla popierania przemysłu i rękodzieła, które poniekąd będą się uzupełniać z działalnością Patronatu.

W dyskusyi zabrał głos p. Ligęza, który przedstawiwszy smutny stan rękodzieła i dotychczasowych stosunków kredytowych, widzi w powstających instytucyach korzystną zmianę, i pochwala działalność Instytutu dla popierania przemysłu w Krakowie.

Reasumując wszystko, co się słyszało i czyta się o działalności tych młodych instytucyi, stworzonych przez państwo i kraj, ze smutkiem zauważyć należy, że Patronat przez wprowadzony przewlekły system biurokratyczny, o ile się nie zmieni, nie budzi wielkich nadziei.

Z dotychczasowej jego akcyi wynika, że nietylko sam przez opóźnienie agend, przewleka sprawy, na co mamy szeregi dowodów a tam, gdzie występuje często wspólna akcya z Instytutem dla popierania przemysłu, gdzie pożyczka ministerstwa r. p. uzależniana jest od pewnych świadczeń kraju tj. Patronatu, wówczas następuje znaczna zwłoka. Patronat wstrzymuje akcye Instytutu dla popierania przemysłu i jak z dotychczasowych rezultatów wynika i widzimy większą usługę i szybszą pomoc ze strony rządu, jak ze strony kraju.

Gdyby zmiana w tym kierunku nie nastąpiła, możemy uważać Patronat za dziecko, które przyszło na świat chore.

Przemysł wyrobu zapałek. Otrzymujemy z krak. Magistratu następujący komunikat:

Różność terminów, w których wchodzi w życie zakaz wyrobu zapałek z białym (żółtym) fosforem — z drugiej strony zaś zakaz wprowadzania takich zapałek w obrót handlowy, spowodowała, że zawsze jeszcze istniejącą dziś potrzebę tego rodzaju towaru pokrywa się nietylko przez zakupno zapasów pozostałych w austryackich fabrykach z końcem r. 1911, lecz także przez importowanie z zagranicy.

Zachodzi przez to niebezpieczeństwo, że u handlarzy nagromadzą się zapasy przewyższające rzeczywistą potrzebę, co znów dla nich byłoby o tyle ze szkodą połączone, że sprzedawanie przez kupców zapałek fosforowych po wejściu w życie zakazu wprowadzania ich w obrót handlowy jest b e z w a r u n k o w o n i e d o p u s z c z a l n e m.

Wskutek reskryptu ministeryalnego z dnia 24 kwietnia b. r. zwraca się uwagę odnośnych interesowanych kół kupieckich w ich własnym interesie na wchodzący z dniem 1 lipca b. r. w życie zakaz wprowadzania w obrót handlowy zapałek fosforowych, dodając, że przestrzeganie tego zakazu będzie jaknajostrzej kontrolowane, a ewentualne przekroczenia z całą surowością ustawy będą karane.

Fabryka juty w Trzebini. Dom bankowy Augusta Raczyńskiego w Krakowie uzyskał koncesyę wstępną na założenie fabryki juty pod firmą: „Pierwsza galicyjska przędzalnia i tkalnia, towarzystwo akcyjne w Trzebini“, z kapitałem dwóch milionów koron. Konsumcya Galicyi w dziale wyrobów jutowych (worków) wynosi rocznie 10 do 12 milionów koron. Zapotrzebowanie to pokrywa dzisiaj potężny austryacki kartel jutowy, którego fabryki płaciły w roku 1910 dywidendy: 23·4 prc., w 1911 roku 24·5 prc. Nowa fabryka w Trzebini posiadać będzie nader dogodne położenie taryfowe i urządzoną zostanie na produkcyę 250 wagonów gotowych fabrykatów jutowych, zaś wedle obliczenia sił fachowych zapewni oprocentowanie kapitału akcyjnego w wymiarze około 20 prec. Powstanie fabryki trzebińskiej, która dostarczy zatrudnienia około 350 robotnikom oraz 35 siłom technicznym i komercyalnym, powitane zostanie niewątpliwie z sympatyą przez społeczeństwo nasze.

Z targowicy wiedeńskiej. C e n y b y d ł a r o g a t e g o n a t a r g u w i e d e ń s k i m. (Komunikat galicyjskiej Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7).

Ceny na targu dnia 20 maja w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem 4835 sztuk, z tego wołów tucznych 3831, chudych 463 galicyjskich 441, przez organizacye 100.

Ceny: wołów tucznych 84—114, galicyjskich 88—112, buhajów 92—104, krów 70—94, bydło chude 56—76. Niesprzedanych pozostało 166.

W porównaniu ze spędem zeszłotygodniowym był spęd dnia 20 b. m. o 997 sztuk mniejszy. Ceny w porównaniu z cenami zeszłotygodniowemi: wołów tucznych o 2—4 kor. wyższe, galicyjskich o 2 kor. wyższe, buhajów o 4 kor. wyższe, krów równe, bydła chudego o 6 kor. wyższe na 100 kg. żywej wagi.

C e n y n i e r o g a c i z n y w e W i e d n i u. (Komunikat Galic. Spółki zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie, ul. Kraszewskiego 7)

Ceny na targu dn. 21 maja w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Spęd ogółem: 16918 sztuk, z tego młodych 12237, tłustych 4681, przez organizacye nadeszło 537, z tego Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 339.

Ceny sztuk galic. wybrakowane 90—110, lekkie 111—128, ciężkie 129—140.

Ceny nierogacizny na targu wiedeńskim dnia 21 maja były w porównaniu z targiem zeszłotygodniowym w wybrakowanych sortach o 10 hal. wyższe, w lekkich sortach o 4 hal. wyższe, w ciężkich o 6 hal. wyższe za 1 kg. żywej wagi.

Spęd w porównaniu ze spędem zeszłotygodniowym był o 1430 sztuk mniejszy, a mianowicie sztuk młodych było 731 mniej i 699 sztuk tłustych mniej.

CENNIK ZIEMIOPŁODÓW. Kraków 24 maja. b. r Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 22·70 do 23·50 czerwona i żółta —·— do —·—, uszkodzona —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·— do 21·40, uszkodzone —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień browarny —·— do —·—, na krupy 18·40 do 19·60, na paszę —·— do —·—, owies do siewu (z opłatą akcyzową) —·— do —·—, na paszę 20·— do 21·40; proso —·— do —·—; jagły —·— do —·—; tatarka 17·50 do 19·20; kukurudza 18·40 20·90; groch 21·— do 32·—; fasola 25·— do 49·—; soczewica 38·— do 40·—; wyka 21·50 do 22·—; siano zwyczajne 8·— do 10·—; koniczyna pastewna 12·— do 15·—; słoma 5·— do 6·—; rzepak zimowy —·— —·—; kminek krajowy 68·— do 72·—, holenderski 82·— do 86·—; koniczyna nasienna czerwona 120·— do 140·—, biała —·— do —·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 7·50 do 8·—; jaja kopę 3·20 do 4·—; masło za 1 kg. 2·80 do 3·20; ser —·60 do —·70; mleko zbierane za l. 10·— do —·12, niezbierane —·20 do —·24.

Hotel francuski w Krakowie.

Przy zbiegu ul. Jana i Pijarskiej, jednym z najpiękniejszych architektonicznych zakątków Krakowa, otwartym został w tych dniach nowy hotel, noszący nazwę »Francuskiego«.

Okazały gmach 4-ro piętrowy posiada spokojną, piękną a stylową fasadę, doskonale zharmonizowaną z poważnym otoczeniem.

Urządzenie wewnętrzne hotelu stoi na wyżynie europejskiej, dotąd w Krakowie niewidzianej. Mozaiką wyłożony westybul, ozdobiony kolumnami marmurowemi, mile pieści oko widza — wygodne zaś meble klubowo angielskie nęcą go do spoczynku. Na parterze znajduje się wykwintny lokal restauracyjny i kawiarniany, loża portyera, hotelowa centrala telefoniczna i windy elektryczne.

Schody marmurowe wiodą na piętra. Korytarze wyłożone są asbestem, tłumiącym wszelkie szmery tak, że gość ma zapewniony absolutny spokój

W »Hotelu francuskim« absolutnie nie ma i nie będzie kurzu. Asbestowe szlifowane posadzki na kurytarzach jasnych, widnych, doskonale wentylowanych, same przez się chłoną wszelki pył, a celowe zaprowadzenie doskonałych aparatów *»vacuum cleaner«*, dokonuje reszty.

W każdym numerze hotelowym znajduje się osobny telefon, wiodący do centrali w westybulu, zapomocą którego gość o każdej porze będzie komunikował swoje życzenia portyerowi. Telefonem tym będą mogli goście hotelowi porozumiewać się między sobą oraz z centralą w mieście.

Oprócz tego znajduje się w każdym numerze automatyczny zegar elektryczny, służący do budzenia gościa. Nastawiony przez niego na oznaczoną godzinę, budzi go dyskretnym gwizdem tak długo, dopóki gość nie wstanie i zegaru nie zamknie. Osobno zaś ten sam aparat daje znak portyerowi, który w ten sposób ma kontrolę, czy gość o oznaczonej porze istotnie się zbudził. Po za tem umieszczony jest w loży portyera aparat alarmowy, który za jednem pociśnięciem (na przykład w razie pożaru) równocześnie wprawia w ruch specyalne syreny we wszystkich pokojach, budząc i alarmując gości. Trzy windy elektryczne, dwie osobowe i jedna na bagaże — o każdej porze dnia i nocy są do dyspozycyi gości.

Osobna wzmianka należy się urządzeniu wewnętrznemu pokoi, których jest ośmdziesiątkilka. Wszystkie pokoje są frontowe. Nowością, dopiero w tym hotelu w Krakowie zaprowadzoną, są t. zw. »apartamenty familijne« to jest całe mieszkania, złożone z przedpokoju, łazienki, salonu, buduaru i sypialni.

Urządzenie w pokojach, angielskie nawet w najdrobniejszych szczegółach, odznacza się wytworną elegancyą. Meble, przeważnie w jasnych tonach utrzymane, łóżka mosiężne, wygodne szezlongi, otomany i fotele. Na każdym korytarzu znajduje się zbiornik na listy — list wrzucony w tej chwili w pada do portyerni, skąd go natychmiast ekspedyują. W pokojach niema dzbanków ani miednic — wytworny »lavoir« porcelanowy, zaopatrzony stale w wodę zimną i ciepłą, zastępuje miejsce miednic. W hotelu znajduje się także stale fryzyer damski i męski.

Duży automobil hotelowy będzie przy każdym pociągu oczekiwał przyjezdnych. Portyer, władający 8 mioma językami, ukończył za granicą specyalną szkołę fachową. Nowością będą także legitymacye dla gości, wydawane w chwili wprowadzenia się, bez których nikt w porze nocnej, nie będzie się mógł dostać do hotelu. Urządzenie to ma zapobiedz niepożądanym wizytom »złodziei hotelowych«.

Służba hotelowa ma wygodne mieszkania na 4 piętrze, gdzie również znajdują się wszelkie kuchnie. Osobne windy elektryczne dostarczają gorących potraw i napojów wprost do numerów (na zamówienie) lub do restauracyi.

Dzierżawę objął długoletni kierownik hotelu Pollera p. Jan Lisiński.

Listy z kraju.

Tarnów (Kor. wł.) (Szkoła uzupełniająca przemysłowa. — Walne Zdromadzenie Tow. muzycznego). W szkole przemysłowej uzupełniającej odbyło się dnia 16 bm. zakończenie roku szkolnego, połączone z wystawą prac uczniów, obejmującą rysunki, wypracowania stylistyczne, rachunkowe i buchalteryjne. W zakończeniu roku szkolnego jak i w wystawie wzięło udział 300 uczniów, 200 pracodawców, reprezentantów Izby handlowej, rękodzielniczej, Rady miejskiej i innych.

Po odczytaniu klasyfikacyi, odśpiewaniu przez uczniów „Jeszcze Polska nie zginęła" przemówił do zebranych gorąco reprezentant Izby rękodz. p. R. Kaempf, dziękując wszystkim pomocnym za opiekę i radę, a zwróciwszy się do młodzieży, zachęcał ją do korzystania ile sił z nauki i przyzwoitego zachowywania się tak w szkole jak poza szkołą.

Cały popis i wystawa wywarły nader dodatnie wrażenie, co uprawnia nas do nadziei, że rozpoczęta praca nad fachowym i kulturalnym uświadomieniem młodzieży rękodzielniczej — dotychczas bardzo zaniedbanej — znajdzie odpowiednie poparcie i przyczyni się do naszego wyzwolenia ekonomicznego.

Towarzystwo muzyczne — jedno z najstarszych w Tarnowie, bo założone jeszcze w r. 1869 — odbyło walne zgromadzenie w niedzielę dnia 19 bm. pod przewodnictwem prezesa dyr. Jaglarza. Sprawozdanie sekretarza i skarbnika przyjęto po dłuższej dyskusyi do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutoryum za rok 1911.

Przy wnioskach ze wszystkich przemówień przebijała nuta żalu, że jedyne to w Tarnowie Towarzystwo śpiewackie i muzyczne — mimo swej świetnej przeszłości, chyli się obecnie ku upadkowi.

Obmyślano szereg środków zaradczych i sanacyjnych, aby za wszelką cenę Towarzystwo przy życiu utrzymać. Wszystkie te wnioski przekazano do wykonania nowemu Wydziałowi, do którego wybrano pp. Jaglarza (prezes), Vayhingera (zastępca), Górskiego, Kwiczalę, Wilczyńskiego, Dr Silbigera, Dr Zmigroda, Scheiflera, Aubera, Wierzbickiego i Kozieła.

Prezes p. Jaglarz zamknął walne zgromadzenie, wyrażając nadzieję, że tarnowskie społeczeństwo poprze starania nowego Wydziału i nie dopuści do upadku kulturalnego Towarzystwa. *Aksa.*

Z naszych letnisk, zdrojowisk i uzdrowisk.

Krynica Zdrój, dnia 19 maja.

Przy pięknej pogodzie i względnem, jak na wczesny czas, cieple rozpoczęliśmy dn. 15 b. m. I szy sezon kąpielowy uroczystem, jak co roku nabożeństwem. Gości jednak, jak dotąd jeszcze nie wiele, a powodem tego niezawodnie tegoroczna późna i zimna wiosna. Wybierający się tutaj o ile możności swej wyjazd opóźniają w obawie, że tu jeszcze śniegi i mrozy — wyobrażenie specyalnie w tym roku najzupełniej fałszywe. Wcale tu ciepło, pomimo górskiego klimatu, nie zimniej, jak w Krakowie lub Lwowie, a ponieważ w tym roku wcześniej, jak zwykle, Zakład uporządkowano, można więc już w pełni korzystać z wszelkich urządzeń leczniczych. Trzeba przyznać obecnemu zarządcy Zakładu zdrojowego, Drowi Biesiadzkiemu, że bierze się energicznie do pracy. Co możliwe w jego zakresie władzy, to zrobione. — Zakład cały oczyszczony i odświeżony, porobiono mnóstwo drobnych, nie zwracających może uwagi przejezdnych naprawek, które jednak ogromnie się przyczyniają, tak do ogólnego wyglądu Zakładu, jak i do udogodnienia gościom pobytu i leczenia.

Jednakże i wyższe władze, może wskutek natarczywych nalegań lekarzy krynickich i obywateli, zaczynają zwracać uwagę na Krynicę. Już w zimie tego roku rozpoczęto w Krynicy poszukiwania w głębi ziemi za nową wodą mineralną przez głębokie wiercenia. Dziś dowiercono się już głębokości 130 metrów i znaleziono wodę o zawartości składników mineralnych i gazowych, obficie wydobywającą się, a której skład chemiczny bada obecnie prof. Marchlewski w Krakowie. Jaki będzie rezultat tego badania i czy woda ta stanowić będzie nowe wzbogacenie tak licznych już środków leczniczych naszego zdrojowiska, przewidzieć nie można. — Rząd zresztą obiecuje nie poprzestać na tym rezultacie, lecz projektuje dalsze poszukiwania w innych miejscach, czego dowodem jest druga wieża wiertnicza, stojąca już w parku.

I nowy Zarząd tymczasowy gminy z komisarzem Dembińskim na czele krząta się około porządków krynickich. Firmie Sokolnicki i Wiśniewski we Lwowie oddano tymczasowe rozszerzenie obecnej elektrowni, dokąd nie zbudujemy nowej, dostatecznie wielkiej, a przedewszystkiem w innem miejscu. Dzięki rozszerzeniu elektrowni zaprowadzono elektryczne oświetlenie w domu zdrojowym i innych domach rządowych, a także i prawie we wszystkich willach prywatnych. Dziś wyrugowaliśmy prawie zupełnie z naszego zdrojowiska oświetlenie naftowe lub świecami, a przez to zmniejszyli do minimum obawę pożaru. Wreszcie departament wodny Namiestnictwa zabrał się do regulacyi rzeczki Kryniczanki i ujęcia jej w obrębie zdrojowiska w kamienne łożysko, co niewątpliwie przyspieszy sprawę kanalizacyi zdrojowiska.

Tak więc Krynica w tym roku zrobiła wielki skok naprzód — oby tylko rząd zechciał dalej wytrwać na raz rozpoczętej drodze.

3 maja na prowincyi.

Wadowice.

Staraniem miejscowego Koła TSL. i ze współudziałem wszystkich towarzystw miejscowych odbył się w niedzielę dnia 8 bm. uroczysty obchód Konstytucyi 3 maja. Wieczorem w przededniu obchodu urządziła młodzież gimnazyalna pochód przez miasto przy dźwiękach własnej orkiestry i śpiewaniu pieśni patryotycznych. — Niedzielnej uroczystości sprzyjał piękny jakkolwiek chłodny dzień; miasto odświętnie się przybrało czerwono-białemi chorągwiami, w oknach widniały nalepki iluminacyjne TSL. Rano przeciągała przez ulice muzyka gimnazyalna, grając pobudkę. Od godz. 8 rano rozpoczęły panie kwestę po ulicach miasta, zbierając datki na dar narodowy 3 maja. O godz. 10 odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym z kazaniem patryotycznem wygłoszonem przez X. Fabra. Po nabożeństwie uformował się w ulicy Mickiewicza imponujący pochód, który wśród dźwięków orkiestry ruszył pod „Sokół". W pochodzie prócz młodzieży szkolnej i Tow. miejscowych brał również udział „Sokół" włościański z sąsiedniej gminy Choczni oraz straż pożarna ze sztandarem.

Nader sympatyczne wrażenie robiła dziarska drużyna skautowa tutejszej młodzieży gimnazyalnej złożona z przeszło 60 chłopców w strojach skautowych. Przed Sokołem przemówił do uczestników pochodu prezes „Sokoła" p. Gołąmb.

Tego samego dnia odbył się w sali „Sokoła" uroczysty wieczorek. Po słowie wstępnem wypowiedzianem przez prof. Kameckiego nastąpiły produkcye orkiestry amatorskiej „Sokoła" pod batutą p. Filka, śpiew solowy prof. Kilińskiego, któremu akompaniowała p. Haussarowa, deklamacya p. Matusowej i śpiew chóru męskiego świeżo zorganizowanego przez prof. Kilińskiego. Wieczorek pod każdym względem wypadł znakomicie.

Sieniawa.

Dnia 5 bm. staraniem X. proboszcza Bernardyna O. Chryzostoma Szczerbińskiego obchodzono wiekopomną rocznicę nadania Konstytucyi 3 maja w wiosce Sieniawie, położonej na pograniczu (powiat zbaraski). Strzały moździerzowe nad ranem oznajmiły mieszkańcom doniosłą uroczystość; o godz. 10 rano z miejscowej czytelni TSL. wyruszył liczny pochód młodzieży, uszykowanej w czwórki, z odznakami o barwach narodowych, z pieśnią na ustach ulicami przez bramę przystrojoną w zieleń i flagi do miejscowego kościółka.

W czasie sumy piękne i podniosłe kazanie wśród uroczystego nastroju wypowiedział X. prob. Szczerbiński zagrzewając mieszkańców wioski do miłości Ojczyzny i wiary w Boga.

Po nabożeństwie odśpiewano Boże coś Polskę. W czasie uroczystości i pochodu grzmiały strzały moździeżowe.

Sprawy węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 maja.

Ostateczny bilans rozruchów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na ulicach Budapesztu panuje spokój. Według oficyalnych wiadomości zostało zabitych pięć osób oraz jedna umarła z ciężko rannych. — Rannych było z pierwszego dnia 165 osób, zaś drugiego dnia 71 osób, — z tych ciężko rannych jest 55.

Zabity został jeden policyant i pięciu robotników. Huzar, o którym donoszono, że został zastrzelony, nie umarł, ale jest ciężko ranny.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stronnictwo Justha uchwaliło korporacyjnie wziąść udział w pogrzebie ofiar, które padły w walce z policyą i wojskiem. Ma to być rodzaj demonstracyi antyrządowej.

Spokój.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem fabryki cofnęły rozporządzenie wydalające robotników. Dzisiaj wszyscy stanęli do pracy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sfery urzędowe starają się przedstawić sprawę tak, jakoby pierwsze wiadomości o rozruchach były przesadzone.

Z polecenia rządu dyrekcya tramwajowa ogłosiła, że ani jeden wagon tramwajowy(!!) nie został uszkodzony lub spalony.

Dr Lucacs w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes ministrów węg. został dzisiaj o godz. 10 przedpoł. przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, które trwało godzinę.

Dr Lucacs zdał sprawę z wypadków w Budapeszcie, co cesarz przyjął do wiadomości.

Sytuacya polityczna na razie jest bez zmiany. Prezes ministrów udaje się dziś na Semmering.

Przed posłuchaniem u cesarza przyjął Dr Lucacs pewną osobistość, z którą miał rozmowę polityczną. Gość wypytywał o nastrój w sferach kierujących węgierskich.

Lucacs oświadczył, że wszyscy rządowi politycy są dobrej myśli i spodziewają się, że sama opozycya umożliwi zawarcie pokoju.

Dotychczas rząd stawiał propozycye i otrzymywał odpowiedź odmowną, teraz kolej na opozycyę, aby postawiła swe żądania a rząd będzie je traktował łagodnie.

Na zapytanie, czy jest nadzieja, aby przedłożenie wojskowe uchwalono przed latem oświadczył prez. ministrów, że ma nadzieję, iż przed wakacyami letnimi ustawa będzie załatwiona.

Zwycięstwo wyborcze opozycyi.

Zenta. (Węg. b. kor.) Wybór posła do Sejmu trwał do godziny 6-tej rano. Kandydat partyi Justha, Piotr Farnbach, otrzymał 1071 gł., z partyi pracy minister skarbu, Teleszky, 975 gł. — Wybrany Farnbach.

Klęska ministra.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarł fakt, że przy wyborach w miejscowości Zenta nowy minister skarbu poniósł klęskę, a wybrany został kandydat partyi Justha.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" donosi z Budapesztu, że klęska min. skarbu przy wyborach dowodzi, iż okręgi wyborcze czysto węgierskie zmieniły się na niekorzyść partyi rządowej. Przy ewentualnych ponownych wyborach partya rządowa gotowa ponieść klęskę.

Nowa koalicya opozycyjna.

Budapeszt. (Tel. wł.) Prasa rządowa jest zaniepokojona utworzeniem się nowej koalicyi opozycyjnej. Boi się ona, że blok opozycyjny zdoła przyciągnąć w Sejmie do siebie wszystkie żywioły niezadowolone z Lukacsa i hr. Tiszy.

Blok już obecnie za warunek pokoju stawia usunięcie hr. Tiszy z fotelu prezydyalnego.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 25 maja.

Hr. Berchtold w Berlinie.

Berlin. (B. Wolffa). Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Berchtold przybył tu wczoraj. Na jego cześć wydał wczoraj wieczorem obiad kanclerz Bethmann Hollweg, a dziś wydaje śniadanie podsekretarz stanu Kinderlen Wächter. Cesarz Wilhelm przesłał hr. Berchtoldowi order czarnego orła.

Intrygi rosyjskie.

Petersburg. (Tel. wł.) „Nowoje Wremia" drukuje skargę Łotyszów petersburskich, wystosowaną do papieża przeciwko arcybiskupowi-metropolicie Kluczyńskiemu, który „nie chce mianować księży Łotyszów, a przez to nie zaspokaja potrzeb duchowych Łotyszów". Autorowie skargi proszą o wydelegowanie sądu kościelnego w celu rozważenia całej tej sprawy, tudzież o pozwolenie na pociągnięcie metropolity przed rosyjski sąd koronny, a to, aby wyjaśnić ich polityczną prawomyślność. Albowiem — głoszą autorowie skargi — metropolita, z powodu poprzedniej analogicznej skargi, „spotwarzył ich wobec ministra spraw wewnętrznych".

Z sądownictwa rosyjskiego.

Petersburg. (T. wł.) „Riecz" drukuje list otwarty członka Izby sądowej wileńskiej, Zegnica, który podał się do dymisyi skutkiem zrobienia mu wyrzutu, że głosuje na rzecz uniewinnienia osób, oskarżonych o przestępstwa polityczne. Autor listu utrzymuje, że senator Gliszczyński oznajmił mu, iż sędziowie powinni się kierować w postanowieniach widokami rządu.

Wojenny nastrój.

Rzym. (Tel. wł.) Dyplomacya i prasa włoska odrzucają myśl zwołania kongresu międzynarodowego w sprawie wojny. Prasa włoska przypomina, że kiedy szło o aneksyę Bośnii i Hercegowiny, Austrya także nie chciała się zgodzić na zwołanie kongresu.

Włosi nie ustąpią z Tripolisu.

Rzym. (T. B.) W ponownej polemice prasowej pisze „Tribuna": Powtarzamy, że Włochy cokolwiekby się stało, nigdy nie zrezygnują z pełnej i całej zwierzchności nad Trypolisem i Cyrenajką, które nie należą już do państwa otomańskiego. Dekret z 5 listopada, który 27 lutego stał się ustawą jest nieodwołalny i niezmienny.

Kłócący się królowie.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Podczas pogrzebu króla duńsk. spotkali się ze sobą królowie, szwedzki i norweski. Wielkie usiłowania czyniono, aby poważnionych królów pojednać. To się nie udało. Obaj królowie szli wprawdzie za trumną, ale rozdzielał ich młodszy brat. Król szwedzki starał się nie widzieć króla Hakona i zaraz po pogrzebie odjechał do Sztokholmu.

Nadesłane.

CENNIK Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 25 maja 1912 r. godzina 1 w poł.

	Płacą	Żądają
	w Koronach	
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	493 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	97 75	98 25
4% " " "	91 —	91 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	98 25	99 —
4% Listy zastawne Banku kraj.	91 50	92 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 50	98 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	89 50	90 75
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	83 75	91 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	89 50	90 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	97 75	98 25
4% Obligacye kolejowe	87 —	87 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	705 —	710 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	425 —	430 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	540 —	545 —
Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta papierowa	91 75	92 26
4 2/10% wspólna renta srebrna	91 75	92 25
4% renta koronowa austryacka	83 —	83 50
4% renta koronowa węgierska	88 75	89 25
4% renta austryacka w złocie	113 25	113 75
4% renta węgierska w złocie	109 50	110 —

Kursa są notowane bez kupona bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

W 500-letnią rocznicę urodzin Dziewicy Orleańskiej.

Czego nas uczą czyny i życie Joanny? Co w nich widzimy?

Oto w pierwszym rzędzie straszną przepaść, do jakiej doprowadził Francyę duch niezgody, samolubstwa, wygórowanej ambicyi i zemsty.

Dobrze powiedział jeden z francuskich mówców: „Synowie tej samej ziemi złorzeczyli sobie wzajemnie, zamach następował po zamachu, przelana krew domagała się nowej krwi, podział i rozdwojenie coraz bardziej się pogłębiało, a trudno było przewidzieć, jak i kiedy zakończą się te walki bratobójcze *)".

Stronnictwo Armaniaków broniło sprawy narodowej, to jego chwała w potomne czasy. Ale i w jego łonie było dużo złego: zbrojni Armaniacy, to częstokroć skończeni bandyci, a dworzanie Karola VII., to obłudni dyplomaci, którym nie tyle chodziło o szczęście Ojczyzny, jak raczej o własną karyerę i wpływy osobiste.

Powtóre widzimy, jak Dziewica Orleańska tchnęła ducha zgody w swój naród i zjednoczywszy go, dźwignęła z niedoli, w której jęczał właśnie wskutek prywaty i rozdwojenia.

Następnie widzimy, jak niemal każda istotna zasługa i prawdziwa wielkość przechodzi ogniową próbę.

Dziewicy początkowo nie wierzą, prawie stoi sama jedna i odosobniona, kiedy się zabiera do spełnienia szczytnego posłannictwa dziejowego. W Domromy ma tylko powiernika w osobie wuja; kiedy wyrusza z Vaucouleurs, zaledwie czterech ludzi stanowi jej orszak; w Chinon mało kto jej wierzy, a już w Poitiers uczeni za nią się oświadczają, w Tours otrzymuje świtę wojenną, w Blois staje na czele szeregów, cały Orlean wyciąga ku niej błagalnie ramiona, wnet naród się budzi, jako olbrzym z uśpienia, idzie za natchnioną Dziewicą, a wróg ustępuje, ponosząc klęskę za klęską.

Historya Joanny D'Arc jest światłem i ciepłem dla duszy. Czyny jej podziwia i obecnie świat, jak je dawniej podziwiał. One pouczają, że świętość najpiękniej kojarzy się z nieśmiertelną zasługą i bohaterstwem, że cnota nie osłabia energii, lecz ją potęguje, że doskonałość chrześcijańska nie jest objawem histeryi, fanatyzmem religijnym, paczącym rozum i wolę. Błądzą więc ci, którzy głoszą takie zdania o cnocie i świętości.

Bohaterska postać Joanny, wielkiej miłośnicy ojczyzny, to zarazem postać Świętej, której Kościół złożył najwyższe i najpiękniejsze uznanie, bo po długich badaniach i roztrząsaniach policzył ją między Błogosławionych.

I ta refleksya nasuwa się umysłowi: Wieki średnie wydały Joannę, wieki, których się często nie rozumie lub z rozmysłem spotwarza na modłę i za przykładem protestantów. Wieki średnie wydały zwycięzców-rycerzy z pod Grunwaldu, wieki średnie zrodziły słynnych architektów, których gotyckie budowle podziwiamy, wydały Dantego, Alberta Wielkiego i tylu słynnych geniuszów wierzących.

Ale oświecony wiek XIX., obok rzeczywistych zasług i zdobyczy, czyż nie przyniósł wiele złego? Czyż i obecne stulecie nie rodzi i nie wychowuje wyrafinowanych zbrodniarzy i bandytów? Czy będą miały słuszność przyszłe pokolenia, gdyby z tego powodu chciały rzucić kamieniem potępienia na nasze dzieje i czasy? Osądźmy spokojnie sami.

W historyi Joanny widzimy, że w szeregach duchowieństwa może się znaleźć Judasz. Ale trzeba pamiętać, że jak jeden lub kilku tchórzliwych żołnierzy nie może splamić całej armii, jeden lub kilku podejrzanych sędziów, całego sądownictwa, jeden lub drugi profesor całego grona nauczycielskiego, tak jeden lub drugi Cauchon nie może być powodem potępienia całego stanu duchownego. Któż, jeżeli nie Kościół i nie cały zastęp dzielnych kapłanów, przyczynił się do rehabilitacyi Joanny D'Arc?!

Dziewicy Orleańskiej składają cześć najuczeńsi mężowie, bronią jej od nieuzasadnionych zarzutów; rzeźba, malarstwo, poezya, wymowa, muzyka sławią tę niegdyś ubogą pasterkę wiejską**). Prawdzie i cnocie zapewnione panowanie i ostateczne zwycięstwo.

Niechże nam świeci idealna postać Błogosławionej, niech nas uczy, że odrodzić można się jedynie na drodze pracy, cnoty i bezinteresowności, że samolubstwo i niezgoda kopie grób narodom.

*) E. Janvier.

**) Najgruntowniejszą pracę po polsku o Joannie d'Arc wydał X. Dr J. Górka z licznemi ilustracyami w r. 1911 pod tytułem »Dziewica Orleańska«. Osobiście zwiedził Domremy i miejscowości, uwiecznione jej czynami, wykorzystał prace uczonych francuskich i skreślił nietylko jej czyny wojenne, śmierć męczeńską, jej tryumf pośmiertny, nietylko zbił zarzuty przeciwko niej podnoszone, ale także uwzględnił poezyę, malarstwo, rzeźbiarstwo, nie pominął i dzieł polskich w tym kierunku, jak obrazu Matejki, pracy Libelta. Pracę jego, liczącą 477 stronic dużej ósemki, z ogólnem uznaniem przyjęła krytyka.

Wystawa architektoniczna w otoczeniu ogrodowem.

Zbliża się już moment otwarcia Wystawy architektonicznej, tego wysoce kulturalnego przedsięwzięcia, które połączy praktyczne i poglądowe względy z poważnemi artystycznemi wskazaniami.

Nie będzie więc obojętne dla naszych Czytelników zapoznanie się z obecnym stanem robót na placu wystawowym.

* * *

(*H*). Obok parku Jordana, na obszernej przestrzeni w przeciągu kilku ostatnich miesięcy wyrósł szereg budynków, zaroiło się ludźmi, wre praca bardzo intenzywna. Są to przygotowania do Wystawy architektonicznej w otoczeniu ogrodowem, jaka z końcem b. m. zostanie uroczyście otwarta.

Nasz sprawozdawca wybrał się na miejsce, aby obejrzeć postęp robót i przygotowań, które znacznie już posunęły się naprzód. Obecnie można już wytworzyć sobie ogólny pogląd na całość wystawy. Z zadowoleniem stwierdzić należy, że będzie ona przedstawiała się bardzo dobrze, a zarazem bardzo malowniczo. Wszystkie budynki wystawy, a jest ich kilkanaście, staną w otoczeniu pięknych klombów i gazonów kwietnych, przez co sprawiać będą bardzo miłe wrażenie.

Teren Wystawy leży tuż za wałem kolejowym, wzdłuż jednego z boków parku Jordana, po drugiej stronie starego koryta Rudawy. Prowadzi do niego mostek żelaznobetonowy, zbudowany przez inżyniera M. Lutosławskiego z Warszawy. Zaraz za mostkiem wznosi się obszerny, podłużny budynek główny wystawy, projektowany przez architektę L. Wojtyczkę. Mieści on w sobie w środku obszerną halę opartą na kolumnach oraz dwa boczne skrzydła, przeznaczone na wystawy modeli architektonicznych oraz wystawy pomniejsze czasowe, jakie w czasie ogólnej Wystawy będą urządzane.

Lewe skrzydło zamyka kapliczka projektowana przez J. Bukowskiego. Roboty w kapliczce postąpiły już znacznie naprzód. Sufit i część ścian pokrywa piękna polichromia, a okna kapliczki zdobne będą witrażami z zakładu inżyniera Żeleńskiego.

Poza kapliczką okrąg olbrzymiego dziedzińca Wystawy zamyka rodzaj otwartego podsienia, opartego na kolumnach, przeznaczonego na wystawę materyałów budowlanych. Kolumn podpierających dach jest kilkanaście par, każda zaś para zrobiona będzie z innego materyału budowlanego.

Za budynkiem głównym na dziedzińcu stanie fontanna elektryczna. Z lewej jego strony zbudowano pawilon dla muzyki. — W głębi zaś stanął obszerny budynek teatralny, obliczony na 500 osób.

Skrzydła tego budynku tworzą: kawiarnia po lewej, zaś restauracya po prawej stronie.

Od dalszej części wystawy dziedziniec i stojące na nim budynki odgraniczone zostały murem żelazno-betonowym, przy którym pomieszczono dwa kioski, jeden przeznaczony na sprzedaż kwiatów, zaś drugi na dzienniki i trafikę.

Za murem rozpoczyna się druga część Wystawy, obejmująca cztery różnorakie typy domów w otoczeniu ogrodowem.

Pierwszy wznosi się piękny **dworek podmiejski**. Przed dworkiem rozciąga się bardzo pięknie urządzony ogród warzywno-kwiatowy. Zasadzeniem ogrodu zajęły się firmy „Pomona", „Związek hodowców", „Galli" i „Miejski zakład ogrodniczy". Ścieżki ujęte są szeregami drzewek owocowych oraz rabatami kwiatowymi.

Sam dworek wznosi się na podwyższeniu. Projektowany jest przez artystę-malarza J. Czajkowskiego, a obejmuje przeszło 10 pokoi. Z ganeczku wchodzimy do przedpokoju, a z niego do obszernego hallu, ciągnącego się przez środek domu, a mającego werandę i zejście do drugiej części ogrodu, znajdującego się poza domem. Urządzenie tej salki projektował p. Tichy. Na lewo i prawo znajduje się szereg pokoi, a więc pokój pani domu, który urządza p. Fritsch, sypialny urządzony przez p. Trojanowskiego, biblioteka p. Czajkowskiego, jadalny p. Uziembły, kredens, kuchnia urządzona w sposób nowoczesny, osobna łazienka dla państwa, osobny pokój dla służby wraz z drugą łazienką. Urządzenie łazienek daje firma Kadena.

Na pierwszem piętrze, gdzie znajdują się schody z hallu, znajdują się pokoje: dziecinny i panieński, urządzone przez Bukowskiego, oraz pracownia urządzona przez arch. Witołda Matkowskiego.

Cały budynek zbudowany jest z bakuli, a pokryty wyprawą „terra nova".

Za dworkiem znajduje się obszerny ogród o charakterze parkowym, założony przez firmę Freege. Cała powierzchnia zabudowana przez dworek wynosi 6600 m².

Zaraz za dworkiem pomieszczone zostały dwa budynki. Na lewo stoi zupełnie już prawie wykończony domek robotniczy, projekt inż. Mączyńskiego, zbudowany z kamieni cementowych. Jest on przeznaczony na pomieszczenie dwóch rodzin robotniczych. Wokoło otacza go ogródek, ujęty w piękny płot drewniany. Urządzeniem ogrodu zajmuje się Towarzystwo ogrodnicze.

Obok osobną parcelę zajmuje domek rzemieślniczy, projektowany przez p. Szyszkę Bohusza. Domek mieści na dole pracownię rzemieślniczą, której urządzeniem zajmuje się Muzeum techniczno przemysłowe. Na piętrze znajduje się kilka pokoi, stanowiących mieszkanie rzemieślnicze, których urządzenie projektował inż. Maszkowski.

Na trzeciej parceli z prawej strony zbudowano zagrodę włościańską. Po dworku będzie to najpiękniejsza część wystawy. Projektował wszystkie budynki arch. Kalinowski z Warszawy. Wokoło niewielkiego dziedzińca stoi chata włościańska z wielką świetlicą, obora i przepiękna w rysunku stodoła. Obok domu znajduje się sad i ogród warzywny, zaś przed chatą oddzielone od niej drogą poprzeczną, rozciąga się obszerne pole orne.

Od dziedzińca głównego wystawy, między dalszymi budynkami biegnie obszerna aleja główna, która teren wystawy dzieli w ten sposób, że po lewej stronie jej znajduje się dworek i domki robotniczy i rzemieślniczy, zaś po prawej na końcu zagroda, bliżej pole orne, a następnie gospoda o charakterze podolskiej karczmy, projektowana przez p. W. Krzyżanowskiego.

Między gospodą a tyłami budynku teatralnego zbudowano jeszcze pawilon z „kołem śmiechu", jedną z atrakcyi wystawy, oraz pięć sklepów.

Gospoda będzie w zarządzie browaru Götza z Okocima.

Tak mniej więcej przedstawia się plan wystawy. Budynki są przeważnie na ukończeniu. Ośmnaście firm ogrodniczych zasadziło i zasiało już swoje parcele, — obecnie wykańcza się w przyspieszonem tempie instalacye elektryczne i gazowe, oraz rozpoczęto już przyozdabianie ścian budynków.

Czy roboty wszystkie w dniu otwarcia wystawy będą już w zupełności ukończone, jest jeszcze wątpliwem. Krótkość czasu bowiem nie pozwala na to. W każdym razie komitet robi, co może, aby roboty przyspieszyć i wystawę jak najlepiej zaprezentować.

Teatr na wystawie prowadzony będzie przez pp. Włoszkowskiego i Rygiera, a repertuar stanowić będą rzeczy wesołe: krótkie komedyjki, wodewile itp.

Ideały demokracyi chrześcijańskiej we Francyi.

(Ks. Dr A. Szymański: Poglądy Demokracyi chrześcijańskiej we Francyi. Str. 156. Poznań. Księgarnia św. Wojciecha).

I.

Społeczny ruch katolicki we Francyi, jego zasady, kierunki i ideały, jest u nas bliżej prawie nieznany. Wiadomości [illegible] społecznej i jej ideowych po[illegible] katolików francuskich posiadamy, ograniczają się głównie do dziennikarskich informacyi o tym lub owym oderwanym fakcie, objawie francuskiego ruchu społecznego. Zapatrzeni jesteśmy prawie wyłącznie na to co robią, co osiągnęli i posiadają obecnie w dziedzinie katolickiej organizacyi społecznej sąsiedzi najbliżsi Niemcy. U nich się informujemy, z krajów niemieckich też bierzemy wzory do pracy społecznej u nas.

Niewątpliwie, że Niemcy pod względem organizacyi chrześcijańskiego ruchu społecznego prześcignęli prawie wszystkie kraje i państwa o ludności przeważnie lub w znacznej części katolickiej, niemniej jednak wielce pożyteczną i wskazaną byłoby dla naszych polskich społecznych działaczy rzeczą, zaznajamiać się również, więcej niż dotychczas z rozwojem, dorobkiem i kierunkami pracy socyalnej katolickiej w nie niemieckich, szczególnie romańskich krajach.

Jedną z głównych w tym kierunku przeszkód to niewątpliwie na ogół mała znajomość języków romańskich i brak odpowiedniej literatury w języku polskim. Zaznajamianie się z ruchem społecznym w krajach niemieckich ułatwia i powszechna prawie znajomość języka niemieckiego i znaczna już stosunkowo ilość polskich publikacyi, tłómaczonych i oryginalnych w tym przedmiocie. Inaczej się sprawa ma odnośnie do akcyi społecznej w krajach nie niemieckich.

Dlatego też, że szczerem zadowoleniem i uznaniem powitać należy książkę prof. ks. Szymańskiego, która stosunkowo do objętości dość gruntownie zaznajamia nas z zasadami, kierunkiem i ideałami ruchu chrześcijańsko-demokratycznego w ojczyźnie wielkiego Napoleona.

Demokracya chrześcijańska powstała we Francyi po wydaniu wiekopomnej encykliki „Rerum Novarum", która tysiące kapłanów i wykształconych katolików świeckich popchnęła do pracy nad materyalnem i moralnem podniesieniem ludu roboczego. W dwa lata po ogłoszeniu encykliki odbył się pierwszy kongres robotników chrześcijańskich w Reims.

W następnych latach różne organizacye społeczne powołane do życia pod wpływem manifestu Leona XIII, rozrastały się coraz szybciej, a równocześnie skupiali się ideowo teoretycy tego ruchu, którzy później stworzyli osobną szkołę nauk społecznych i ekonomicznych, szkołę chrześcijańskiej demokracyi.

„Demokracya chrześcijańska jest to system społeczny — powiada jeden z jej twórców, Naudet — który czerpie swe poglądy z nauki jasnej i bezwzględnej, z chrześcijaństwa; który swą siłę obraca na usługi mas, by im pomódz materyalnie, a moralnie je podnieść; który żąda przeto opiekuńczej organizacyi dla upośledzonych i to jest konieczny wynik zasad, oraz poprawy i podniesienia ich stanu moralnego, tudzież tego, by rzeczywiście brali udział w pracy społecznej i to się opiera na mniej lub więcej ścisłej słuszności; w którym wreszcie władza, zwracając uwagę na stronę moralną i materyalną rządzi społeczeństwem w sposób najlepiej odpowiadający harmonijnemu i jednoczesnemu rozwojowi wszystkich członków, by im ułatwić zdobycie celu ostatecznego — Boga.

Demokraci jako naczelną zasadę swojego programu przyjmują, że społeczeństwo jest zbiorem samodzielnych i niezależnych ludzi, iż Bóg nie stworzył człowieka dla społeczeństwa, lecz społeczeństwo dla człowieka.

Podstawą organizacyi społecznej jest sprawiedliwość, która może być jedynym regulatorem praw i obowiązków, oraz wzajemnych stosunków między ludźmi.

Uznając bezwzględną niezależność woli w porządku ekonomicznym demokraci chrześcijańscy żądają przedewszystkiem, aby sprawiedliwości stało się zadość; miłosierdzie może być jedynie naddatkiem sprawiedliwości.

Sama sprawiedliwość atoli nie jest zdolna do ugruntowania spokoju w społeczeństwie. Ze sprawiedliwością w parze musi iść miłość, która zapewni błogosławioną pokojem równowagę.

Dalszą zasadą demokratów jest: równość obywateli cywilna i polityczna, która polega na tem, żeby każdy człowiek miał świadomość swego człowieczeństwa, tj. swej działalności, wartości jako człowieka i chrześcijanina, dalej, by każdy miał świadomość narodowego życia i narodowych potrzeb, by w tem życiu brał czynny udział i stosownie do swej woli wpływał na jego kierunek, wreszcie, by każdy miał świadomość, że jego praca jakąkolwiekby była ma tę samą wartość, co inne, że jest społeczną i narodową służbą.

Każdy powinien pracować i być użytecznym dla społeczeństwa. Ten obowiązek pracy Bóg na ludzi włożył a Chrystus go przypomniał i nakazał.

Praca stała się z jednej strony dziełem ekspiacyi — z drugiej jest koniecznem następstwem powstania społeczeństwa.

Praca winna dać każdemu możność uczciwej, ludzkiej egzystencyi.

Jako podstawę politycznej organizacyi przyjmują demokraci polityczną równość obywateli wobec prawa, za podstawę zaś ekonomicznego porządku prawo do życia przez pracę, będące następstwem obowiązku życia i pierwotnego wspólnego przeznaczenia dóbr ziemskich, wreszcie trzeba dodać, prawo wszystkich ludzi do pracy dla narodowego dobra, oraz prawo korzystania z dobrodziejstw kultury i cywilizacyi.

Stąd podnoszenie ludu, ułatwianie mu korzystania z więcej określonych praw, walka o pełne równouprawnienie warstw najniższych jest pierwszem, głównem zadaniem chrześcijańskiej demokracyi. Tą drogą bowiem chcą demokraci przyprowadzić lud do kościoła, tej pracy dla dobra ludu i walki o jego prawa wymaga też miłość i sprawiedliwość chrześcijańska.

Złoto przyczyną drożyzny.

W skrzętnych poszukiwaniach za przyczynami, które wywołały powszechną drożyznę, gnębiącą świat cały, wielu uczonych ekonomistów przyszło do przekonania, że jedną z nich, a może najważniejszą jest hyperprodukcya najszlachetniejszego z metali — złota. Znaleźli się jednak i tacy fachowcy, którzy tej opinii nie podzielają.

W tej nader doniosłej sprawie zabrał teraz głos człowiek bardzo kompetentny, bo dyrektor mennicy Stanów Zjednoczonych. W sprawozdaniu swem mianowicie, przedłożonem rządowi centralnemu, o produkcyi złota w ubiegłych dwóch dziesiątkach lat, stwierdza, że ono to właśnie jest tym czynnikiem rewolucyjnym, który orgię drożyzny wywołał.

Czytamy w tem sprawozdaniu, między innymi, że banki europejskie, uprawnione do wydawania pieniędzy papierowych, zwiększyły swój zapas złota w ciągu ostatnich lat 11 o 50 prc. i że w tym samym stosunku zwiększyły ilość tych pieniędzy. Przeciwnie zaś kredyt, przeznaczony na cele pożyczek i eskontu, wzrósł tylko o 25 prc.

Żadnej kwestyi ulegać nie może, iż drożyzna pozostaje w związku przyczynowym z produkcyą złota. Największa część tego metalu wydobyta w Ameryce północnej, pozostała na miejscu. Pomimo tego jednak, ani sprawa waluty, ani sprawa obiegu pieniędzy papierowych w Stanach Zjednoczonych nie zdobyła zdrowych podstaw. Wzmożona bowiem cyrkulacya złota zawsze pociąga za sobą — jak nas uczy historya — rewolucyę drożyźnianą.

Tak było w Rzymie, gdy zostały splondrowane bogate prowincye Wschodu, tak było w Europie, gdy Karol W. zdobył skarby Awarów. Powtórzyło się to samo po odkryciu Ameryki, skąd nadpłynęły do starego świata olbrzymie zapasy złota i srebra. Wreszcie odkrycie kopalń kalifornijskich w 1850 roku było również przyczyną nagle zjawiającej się drożyzny. Teraz zaś, t. j. w ciągu ostatnich lat dwudziestu, podobny objaw daje się spostrzegać skutkiem olbrzymio wzrastającej produkcyi złota w Alasce i południowej Afryce.

Tutaj pierwszorzędną rolę odgrywa niewzruszone prawo stosunku podaży i popytu. Złoto jest dziś jedyną miarą wartości i dlatego niesłychanie czułą. Wiadomo, że im więcej jakiegoś towaru znajduje się na rynku, tem stale się on tańszym, mniej wartościowym. Teraz za tonnę pszenicy, lub za wołu, daje się więcej wagi złota, bo jest go w obiegu więcej, niż dawniej, czyli że straciło ono na wartości w stosunku do surowych produktów.

W tem właśnie leży przyczyna drożyzny, tak gwałtownie szerzącej się po wszystkich dziedzinach życia społecznego w świecie cywilizowanym.

Z życia pszczół.

Pszczoły, wesoło brzęcząc kąpią się w promieniach wiosennego słońca i upajają się światłem. Gromadzą się one w grupy, złożone z 20, 40, a nawet 60 tysięcy sztuk, tworząc społeczeństwa o charakterze czysto feministycznym, w których kilka tysięcy trutniów-samców odgrywa podrzędną rolę. Przedewszystkiem bowiem nie mają one sposobu bronienia się przeciw wojowniczym amazonkom, gdyż pozbawione są ostrego żądła, w jakie uzbroiła matka przyroda pszczoły-robotnice.

Toteż te robotnice drwią sobie z ich męskiej godności. Jak tylko nadejdą dnie krótkie, gdy zbliża się chwila, że trzeba żyć z zapasów letnią porą zebranych i gdy darmozjady stają się prawdziwym ciężarem, trutnie zostają bez litości wytępione co do nogi.

Jedyną przyjemną chwilą bytu tych paryasów pszczolego rodu, jest wiosna z końcem kwietnia i początkiem maja, gdy wykluwa się matka. Opuściwszy rój, wzbija się ona w powietrze otoczona gromadą zalotników-trutniów, z których jeden zdobywa sobie wreszcie jej względy.

Los jednak tego wybrańca nie jest godzien zazdrości. Nazajutrz po uczcie miłosnej on, wczorajszy tryumfator marnie ginie. Lecz komuż zależy na tem, czy będzie żył lub nie, skoro spełnił swe zadanie, skoro przyczynił się do utrzymania pszczolego rodu?..

Dzięki jemu, królowa powraca do roju zapłodniona i rozpoczyna składać codziennie do komórek plastrów po 3 do 4 tysięcy jajek. Jej siła mnożności jest tak wielka, że wedle obliczenia prof. **Cooka** waga jajek, codziennie przez nią złożonych, równa się wadze dwóch pszczół dorosłych.

Z tych jajek wyklówają się następnie osobniki żeńskie i męskie, lecz niema między niemi jajka, z którego wyklółaby się odrazu królowa. Ale brakowi temu umieją zaradzić pszczoły-robotnice.

Jedna z wylęgłych gąsienniczek w miarę tego jak jest żywiona, oraz jak wielką jest komórka, w której przebywa, może albo zostać zwykłą pszczołą-robotnicą, gubiącą się w szarym tłumie, lub też dumną, otaczaną respektem swych poddanych królową.

Robotnice, pragnąc wychować królowę, udają się w lasy i na łąki, gdzie zbierają najdelikatniejszy pył kwiatowy. Z tego pyłu zmieszanego z miodem i kroplami śluzu. jaki z siebie wydają ugniatają rodzaj nadzwyczaj pożywnego i pachnącego ciasta, przeznaczonego na pożywienie dla przyszłej królowej. Następnie kasują przegródki dwóch lub trzech komórek i wyścielają pozostałą w ten sposób dużą komórkę owem ciastem, na którem będzie spoczywało upatrzone jajko.

Trzy dni trwa inkubacya złożonego tam jajka, które przeistacza się następnie w żarłoczną gąsieniczkę. Zjada ona przedewszystkiem swoje posłanie, potem przez dni pięć służebne robotnice zaledwie są w stanie nastarczyć jej pożywienia. Wreszcie, objadłszy się do sytości przyszła królowa i osnówszy się w przędzę zamienia się w poczwarkę. Wtedy robotnice zalepiają jej komórkę, z której dopiero po tygodniu wychodzi jako prawdziwa królowa i opuszcza dawną siedzibę z najmłodszem pokoleniem roju.

Ta szczególna właściwość gąsieniczki żeńskiego rodzaju, że może stać się ewentualnie robotnicą lub też królową, podsunęła chodowcom myśl **sztucznego wytwarzenia królowych-pszczół**.

Zdarza się nieraz, że królowa ginie, co jak wiadomo, powoduje ruinę całego roju pszczelnego. Niezmiernie tedy jest ważnem, aby bartnik miał zawsze w zapasie królowe.

Jeden z najznakomitszych pszczelarzy francuskich, p. **Ducret**, doszedł w tym kierunku do wybornych rezultatów zużytkowując pod wpływem instynktu wykonywane przez pszczoły czynności. W tym celu ulepił im z wosku komórki tej samej wielkości, jak te, w których chodowaną bywa przyszła królowa, wylepił je owem ciastem specyalnem, którem robotnice ją żywią i umieścił te sztuczne komórki w ulu, włożywszy w nie jajka, mające mniej niż tydzień.

Czujne robotnice rozpoznają natychmiast węchem obecność owego ciasta, znajdują królewską komórkę, a w niej jajko i zaraz zabierają się do czynienia tego co do nich należy, aby królowę wychodować.

Niestety jednak królowe pszczół, jak wszystkie istoty rodzaju żeńskiego, podlegają brzydkiemu uczuciu zazdrości i stają się pod jego wpływem bardzo złośliwemi. Zaopatrzone są one w silne żądło, którem, choć zwykle go nie używają, starają się zabić niepożądaną rywalkę, skoro ją tylko ujrzą rozwiniętą. Dlatego też bartnik powinien pilnie baczyć, aby oddzielić komórki królewskie jak tylko zostaną zasklepione.

W każdym razie sztuczna produkcya królowych posiada dla chodowców pszczół wielkie znaczenie i może ich nieraz od znacznych strat uchronić.



Zakład artystyczno kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada ... gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 1869.

W Krakowie, ulica Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

Kawy - PALONE -

najlepszej jakości po najtańszych cenach z pierwszej krajowej

Hygienicznej Palarni

poleca

Wojciech OLSZOWSKI

Kraków, Mały rynek.

Hotel Littman

od 50 lat istniejący w pobliżu „Czerwonego Klasztoru" na Węgrzech, poczta: „Korona hegyfürdő" posiada widok na Trzy Korony, spokój, pokoje gościnne, kuchnię polską, pocztę, telegraf i telefon w miejscu, muzykę węgierską, powozy do wynajęcia, bliskość do Szczawnicy drogą jezdną przez Pieniny, usługę polską, ceny przystępne.

Z należytym szacunkiem
LITTMAN B.

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 1 czerwca b. r. o godzinie 10 przed południem odbędzie się w klinice dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego (IIp w szpitalu św. Łazarza) sprzedaż w drodze publicznej licytacyi kilku części składowych aparatu Roentgena, 2 akumulatorów i 1 cewki indukcyjnej. Chęć kupna mający zechcą się zgłosić w oznaczonym czasie w wspomnianej klinice. 3

Na wakacye

do wynajęcia za bardzo przystępną cenę wygodny domek w malowniczej, górzystej okolicy, 30 minut od stacyi kolejowej w Kłaju. Znakomite kąpiele w Rabie, liczne wycieczki w okolicę: Na miejscu kościół, poczta, sklep kółka rolniczego. Wiadomość: Anna Kowal, Chełm ad Bochnia. 4

Smierdzonka

koło Czerwonego Klasztoru na Węgrzech. poczta: „Koronahegyfürdő" mająca piękny widok na Trzy Korony, posiada willę z 7 pokoi z pościelą, kuchnią polską, kąpiele siarczane, prócz 25 pokoi gościnnych z usługą polską.

Z uszanowaniem
3 TOTH ALEKSANDER

Poszukuję

miejsca gospodyni na plebanii, z kuchnią i gospodarstwem. „Praca" poste-rest. Kraków

Na mole!

niezawodne środki jako to:

Papier juchtowy, Antymolinę, MOF, Naftalinę, Eter, Arnol, Kamforę, Proszek — Andela i w. i. —

polecają

REIM I SKA

Kraków, Rynek 37.

Zakład wodoleczniczy Dr. CHRAMCA

W ZAKOPANEM

otwarty cały rok. Umieszczenie dla 350 osób. Urządzenie zakładu i łazienek pierwszorzędne Ceny przystępne. Od 1 Kor. dziennie wzwyż za pokój jednoosobowy z utrzymaniem.

Prosi o wsparcie

człowiek 60-cio letni, przez dłuższą chorobę niezdolny do pracy, wyczerpawszy wszystkie środki materyalne, a mając do utrzymania czworo kształcących się dzieci. Datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu".

10 ludzi 1 koroną,

lub ewentualnie mniejszą kwotą uratuje, kto ją prześle na ręce Administracyi „Głosu Narodu" dla niewinnie zadłużonej rodziny. pod litery „W. J." 563 3 3

LAWN-TENNIS, RAKIETY PRASY do rakiet, **PIŁKI,** PIŁKI NOŻNE



Buciki, Nagolenniki

HAMAKI, HUŚTAWKI, Leżaki,

Stołki polne składane

Przybory do rybołóstwa

Marx-Email

Nowość! Prędko schnąca do zapuszczania podłóg.

nadaje bardzo trwały, piękny, porcelanowy połysk — 1 kg. puszka K. 2·40 wystarcza na 10 m² —

POLECAJĄ NAJTANIEJ

REIM i SPÓŁKA

KRAKÓW, RYNEK 37, LINIA A-B.

SANDAŁY hygieniczne

OBÓWIE LETNIE

Aparaty do sporządzania wody sodowej

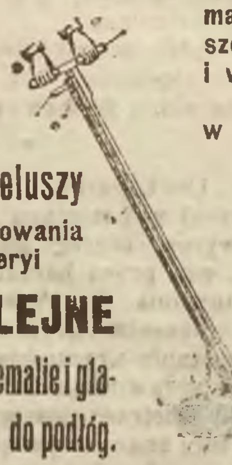
ARTYKUŁY DO POTRZEB DOMOWYCH

KARBOLINEUM Awenariusa,

najlepszy środek do konserwowania drzewa.

HANAKA PATENT

Wiórka do kapeluszy w różnych kolorach



maszyna szczotkująca i woskująca niezbędna w każdym domu.

CENA K. 24.

Lakier do kapeluszy

Farby do farbowania materyi

FARBY OLEJNE

Specyalne lakiery emalie i glazury bursztynowe do podłóg.



Wielokrotnie naśladowany, **nigdy niedościgniony,**

pomaga ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco

PRZECIW WSZELAKIEJ PLADZE ROBACTWA.

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tutce, gdzie są wywieszone plakaty Zacherlina.

Szlachetne Wina Węgierskie

Zieleniak	1	wielka butelka	1·— K.
Samorodner	1	„ „	1·20 „
Hegealyskie	1	„ „	1·50 „
Tokaj wytrawny	1	„ „	2.— K
Tokaj Samorodner stare	1	„ „	2·50 „
Tokaj Maślacz	1	„ „	4·— „

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.

Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba Piekły w Podgórzu

663 10 1

Pierwszorzędna piekarnia

w N. Sączu, urządzona według najnowszych wymagań jest z całym inwentarzem do wynajęcia każdej chwili. Zgłoszenia do K. Sekułowicza w Nowym Sączu. 667 11 2

Pożycza pieniędzy

na 4 do 6% od 200 K. z poręczycielami i bez, na miesięczne spłaty po Kor. 4 osobom godnym zaufania każdego stanu, szybko i dyskretnie. Filip Feld, Bank i biuro giełdowe, Budapeszt, VIII, Rakóczi-ut 71.

Objaśnienia gratis i franko.



Polecamy gorąco wszystkim, którzy mają zamiar jechać do Ameryki lub Kanady, aby udali się z pełnem zaufaniem tylko wprost do

Biura podróży Zofii Biesiadeckiej w Oświęcimiu,

które nie ma żadnych agentów ani naganiaczy.



Najlepsze czeskie źródło zakupna

Tanie pierze do łóżek

1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K., lepszego K. 2·40, najlepszego pół-białego K. 2·80, białego K. 4, białego puszystego K. 5·10; 1 kg. bardzo pięknego śnieżno-białego dartego K. 6·40 i K. 8; 1 kg. puchu szarego K. 6 i K. 7; białego, dobrego K. 10; najlepszego puchu z piersi K. 12. — Przy odbiorze 5 kg. franco.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego białego lub żółtego nankinu 1 pierzyna 180 cm. długa 120 cm. szeroka, wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm. długości, 60 cm. szerokości, napełnione nowem, szarem bardzo trwałem, puszystem pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24; pojedyncze pierzyny K. 10, K. 12, K. 14, K. 16; poduszki K. 3, K. 3·50, K. 4.; pierzyny 2 m. długie, 140 cm. szerokie K. 13·—, K. 14·70, K. 17·80 K. 21·—; poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie, K. 4·50, K. 5·20, K. 5·70; piernaty z silnego gradlu w pasy, 180 cm. długie, 116 cm. szerokie, K. 12·80, K. 14.80. Wysyłka za pobraniem począwszy od K. 12 franco. Wymiana dozwolona — za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Wyczerpujące cenniki darmo i opłatnie.

S. BENISCH w Deschenitz, Nr. 865, Böhmen

Na mocy Najwyższego upoważnienia Jego Ces. i Król. Apostolskiej Mości

41. c. k. Loterya państwowa

na dobroczynne cele cywilne Królestw i Krajów reprezentowanych w Radzie Państwa. Ta pieniężna loterya, jedyna w Austryi prawnie dozwolona, obejmuje 21.146 wygranych w gotówce, w ogólnej sumie 625.000 Koron.

Główna wygrana **200.000 Koron** Główna wygrana

Ciągnienie odbędzie się publicznie dnia 4. czerwca 912 roku

Cena losu 4 korony. Cena losu 4 korony.

Losy nabywać można w Oddziale Loteryi państwowej w Wiedniu III, Vordere Zollamtstrasse 7, w kolekturach loteryjnych w Urzędach, podatk. poczt. telegr. kolejowych, w kantorach wymiany i t. d. Plany gry dla kupujących bezpłatnie.

Z c. k. Dyrekcyi Urzędu dochodów niestałych.
(Oddział Loteryi państwowych).

FR. SEZEMSKÝ

FABRYKI ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

ML. BOLESLAW Czechy — BIAŁA Galicya

POLECA SWE PIERWSZORZĘDNE WYROBY DLA PRZEWIELEBNEGO DUCHOWIEŃSTWA I KUPCÓW.

Bez konkurencyi. Cenniki darmo i opłatnie. Liczne świadectwa od przewielebnego duchowieństwa do dyspozycyi.

140 100 1

CHRZEŚCIJAŃSKI BANK LUDOWY

— pod firmą —

Chrześcijańskie Towarzystwo oszczędności i pożyczek

w Krakowie, Plac Maryacki 2.

przyjmuje wkładki oszczędn. na 5%

i oprocentowuje je od dnia włożenia.

Udziela swym członkom pożyczki hipoteczne, wekslowe, za poręczeniem i na podkład na dogodnych warunkach

Godziny urzędowe: od 9-1 rano codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Galicyjski Bank Ludowy

dla rolnictwa i handlu

Towarzystwo akcyjne

we Lwowie ul. Sykstuska 17.

Telefon Nr. 1677 i 1678.

pod patronatem c. k. uprz. austr. Länderbanku.

Wkładki na książeczki

od 20 koron począwszy na 4 1/2 %

Wypłata do 5.000·— koron bez wypowiedzenia. — Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów.

KANTOR WYMIANY

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet

Wypłata kuponów — Zlecenia giełdowe.

Bezpłatne przeglądanie losów. Przekazy na miejsca kąpielowe i miasta całego świata

Godziny kasowe od 9—1 i od 3—5.

Galicyjska Siemens-Schuckertowa

SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

Lwów, ul. Batorego l. 32. Telefon Nr. 555.
Kraków, ul. Grodzka l. 58. Telefon Nr. 1555.

Budowa elektrowni gospodarczych miejskich i okręgowych; koleje elektryczne różnych systemów. Dynamomaszyny, elektromotory, transformatory, przyrządy do rozdzielnic, lampki łukowe, lampy metalowe, tantaliowe i osmowe, przyrządy do gotowania i ogrzewania i t. d.

ZAŁOŻONY W ROKU 1872.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI **TREMBECKICH** w Krakowie **Rakowiecka l. 7** (dom własny) Telefon 462

Podejmuje się wykonywania w szelkich robót w zakres ten wchodzących, a w szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW, tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Drugie wydanie Skorowidza handlowo-przemysłowego kroi. Galicyi.

opracowanego przez Ligę Pomocy przemysłowej, okaże się w najbliższych dniach br. w nakładzie 15.000 egzemplarzy. — Cena 5 koron. Zgłoszenia i zamówienia na Skorowidz przyjmuje Biuro Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, Pańska 11.

618 4 2

:OKAZYA:

! Dom eksportowy zegarów i bużuteryi !

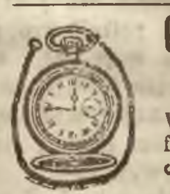
Kraków, Szewska 13.

POLECA

1. Brytania Anker Rem. system Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem K. 3·90. — Ameryk. elektr. złoty zegarek 36 godzin idący — płaski z metal. cyferblatem marki „Splendid" — z pięknym łańcuszkiem K. 4·70. Srebrny Roskopf o 3 kopertach 6. silny K. 10 Stalowy damski Remontuar K. 7·80 — Budziki od K. 3. — Łańcuszki srebrne od K. 2. Zegarki złote damskie od K. 20. — Cenniki darmo i opłatnie. Kupujcie tylko w domu eksportowym, a — będziecie mieć towar tani i dobry. —

Dwa sady

z mieszkaniem pod Krakowem do wynajęcia rocznie. Wiadomość: Kraków, Dominikańska 3 I p. drzwi 4 od 12—2 po poł. 592 6 5



Chce Pan zegarek za ! darmo !

W celu zaznajomienia naszej firmy, przesyłamy wspaniały double-złoty łańcuszek, który sam kosztuje K. 10 tylko za K. 2. Pozatem może każdy zamawiający łańcuszek otrzymać za darmo wspaniały kieszonkowy zegarek. Usługa rzetelna wszelkie ryzyko wykluczone: za towar nieodpowiedni zwraca się pieniądze wraz z kosztami przesyłki. Wysyłka za pobraniem.

— — — Skład zegarów — — —

Henryk Weisz. Nagysalle, Com. Bors Ungarn. 658 4 2



Rowery światowych marek z wolnobiegiem „Torpedo" osobom godnym zaufania na raty miesięczne K. 15 do 20 Zadatek K. 40. Cena roweru K. 220 z przesyłką **tylko za gotówkę** z wolnobiegiem K. 70·—, 75·—, 80.—. Cennik dla kupujących za gotówkę darmo. St. Rundbaki — Wien III/2 — Adamsgasse 5/9 Reperacye szybko i tanio odsprzedawcom wysoka prowizya 961 6 2

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

w Krakowie ul. Grodzka l. 18.

Błaga o litość

staruszka, 87 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, uprasza o wspomożenia jakimkolwiek datkiem Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu".

Masło

kuchenne i deserowe. Owcza bryndza majowa. Różne sery. Sok malinowy poleca po — — — cenach zniżonych — — —

Handel Jakóba Piekły w Podgórzu.



WOJCIECH GIGOŃ

absolwent wyższej szkoły zawodowej w Hamburgu z postępem celującym, odznaczony pierwszą nagrodą miejskiego Muzeum przemysłowego w Krakowie, otwarzył

Artyst. Zakład Galanteryjno-introligatorski

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6. :-: w Krakowie, ul. Mikołajska l. 6.

Wszelkie roboty w zakres galanteryjno-introligatorski wchodzące, wykonywa jaknajstaranniej po cenach umiarkowanych.

Specyalność dla biur i kancelaryi: Protokóły i księgi handlowe ...

Wrób krakowski!

Doskonałe pokrycie dachów.
Lekkie, piękne, nie wymaga nigdy reperacyi.
Najwyższy stopień ogniotrwałości.

ASBIT

łupek asbestowy

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

205 80 2

Fabryka łupku asbestowego „Asbit“ Spółka z ogr. por.
KRAKOW
Fabryka: ul. Starowiślna 89.
Biuro centr. Dietlowska 103.

Utwory muzyczne

do tańca z najnowszych operetek, wyciąg, fortepianowe. Nowe edycye nut od 40 hal. począwszy na fortepian lub skrzypce. Żurnale i wzory do kostyumów maskowych Biblioteki dla teatrów amatorskich. Monologi kuplety, i pieśni rozmaitej treści w obfitym wyborze. Podręczniki dla aranżerów

poleca

Księgarnia polska w Krakowie

35 Floryańska 35

Tamże ekspedycya czasop. tak kraj. jak i zagr



Znakomite zegarki

- ZENITH -

odznaczone najwyższą nagrodą w Paryżu — poleca w wielkim wyborze w złocie, srebrze i metalu.

DOWGIAŁŁO zegarmistrz
w Krakowie, Floryańska 19.

Nabyć można za pośr. każdej księgarni nagrodzoną i w 46 wydaniach wyszłą broszurę Dra Müllera

o zaburzeniach nerwowych i systemu sexualnego.

Wysyłka opłatnie w kowercie za nadesłaniem w znaczkach K. 1·20. CURT RÖBER, Braunschweig. 5

Stanisław WEISS

Właśc. szkoły tańców w Białej

jako człon. I Związku tancmistrz. w Wiedniu zaszczycony
Dyplomem przez **dwór Arcyksięcia** w Żywcu, oraz przez Kasyno wojsk. i pierwszrz. pensyonaty w Krakowie
oznajmia uprzejmie
że udziela lekcyi w domach prywatnych wyjeżdżając na żądanie do **każdej miejscowości.**

32 40 6

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększania cery. — Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K. 1·60 odpowiednie mydło 70 hal.

Składy we wszystkich aptekach i drogueryach

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE:
M. Masłowski apt. H. Bartmański i Sp. apt. M. Reder, aptek, ul. Karmelicka l. 23.

WINO

Lissá, czerwone, ciemne wytwarzające krew i białe po 52, 56, 62 i wyżej hal. za litr, w beczkach od 56 litrów wzwyż, franko Ljubljana (Laibach) wysyła się za pobraniem. **Kolekcya próbek (5 Kg) za pobraniem pocztowem franko K. 4. Ciemne tworzące krew wino „Kuć“, dla niedokrewnych i rekonwalescentów 4 flaszki (5 kg) zapobraniem pocztowem franko K. 4·50.**

Adres:

Br. Nowaković

Właściciel winnic położonych na wyspie Brazza i na wybrzeżu Makarskiem.
Ljubijana (Lajbach) Kraina
Cenniki na żądanie gratis i opłatnie.

Na świeżem powietrzu

poszukuje na lipiec urzędnik z żoną i dzieckiem pokoju umeblowanego ze skromnem utrzymaniem w miejscowości górzystej, w pobliżu lasu i strumienia, możliwie w okolicy Krościenka, Chabówki, Jordanowa, Żywca, Sącza i t. p. — Zgłoszenia z podaniem warunków i opisem położenia pod adresem Tomasz N. poste restante Kraków.

651 3 1

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak: ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artyk. dewocyjne
poleca po najtańszych cenach

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L. 46|G.

Kawa jest szkodliwa.

Zawiera ona truciznę, tak zwaną „Kofeinę“. Lekarze wzbraniają wielu ludziom używanie kawy.

Kathreinera Kneippowska kawa słodowa

jest najwspanialszym środkiem zastępującym kawę. Już po krótkiem używaniu nikt się od Kathreinera odzwyczaić nie może.

Kathreiner

wnosi szczęście do ogniska domowego.

FRITZELAK do samolakierowania podłóg. | NUMATA najlepsza emaljowo-lakowa-farba dla mebli, drzwi itp.

Daje kolor i połysk za jednym pociągnięciem. — Trwały! elegancki! Spory! —

W uzyciu najtańszy! Trzeba uważać przy kupnie na prawnie strzeżoną nazwę i etykietę; każde inne opakowanie trzeba odrzucić.

Do nabycia:
w Krakowie u Reima i Ski, Sporna i Ska, — we Lwowie u Alfreda Beacock, O. T. Winklera i Syna i u Ludwika Hoszowskiego, — w Andrychowie u I. Sowińskiego i u J. Mungera — w Bielsku-Białej u Franciszka Schlee. — w Bochni u Jana Michnika, — w Brodach u Hermana Scharfa. — w Brzesku u M. Hafstetera, — w Chrzanowie u M. Wasserberga. — Czortkowie u L. Nossa — w Drohobyczu u Hermana Kranza. — w Jarosławiu u Z. Metzgera, — w Kołomyi u S. M. Feldmanna, — w Kozowej u Rachmiela Dursta, — w Krośnie u J. Janowskiego i Co. — w Krzeszowicach, — u I. Edelmanna. — w Leżajsku u Kleinmanna, — w Limanowej u S. Zellera, — w Mielcu u F. Brandmanna, — w Mościskach u Mos. Kampta, — w Nowym Sączu u Lichtmanna, — w Oświęcimiu u Jakóba Tobiasa, — w Przemyślu u Borysa, I. Martynowicza, i Ignacego Wohlfelda, — w Rzeszowie u S. A. Zgórka, — w Żywcu u m. Pawluszkiewicza i A. Wanieka, — w Samborze u S. W. Langingera, — w Śniatynie, u Markusa Auerbacha, — w Stanisławowie u H. M. Vogela, — w Stryju u Judy Fingerera, — w Szczakowej u Hermana Spiry, — w Tarnopolu u Hipolita Skowrońskiego. — w Tarnowie u W. Bracha, — w Wadowicach u Jana Holejewskiego, w Wieliczce u Efraima Goldsteina, — w Zakopanem w Kółku rolniczem, — w Zaleszczykach u Henryka Feldmanna, — w Żółkwi u Juliusa Cukra.

548 14 4

„Singera“ „66“ najnowsza i najdoskonalsza maszyna do szycia,

„Singera“ maszyny nabywać można li tylko w naszych składach.

Singer Co., Towarzystwo Akcyjne Maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna l. 40. naprzeciw Teatru Miejskiego.

Filie: Tarnów Wałowa 13, Nowy Sącz Jagiellońska 26, Chrzanów Mickiewicza 13, Sanok Jagiellońska 49/55, Kazimierz Wolnica 11.

Zakłady lecznicze Dra Brehmer'a

Lekarz kierujący Dr. P. Wehmer.
Inhalatoryum, gabinet Röntgenowski. Kuracya letnia i zimowa. Starożytny park. 561 metr. nad p. morza.

dla piersiowo chorych

Elektryczne światło, Opalenie gorącą parą. — Prospekty bezpłatnie. Stacya kol. Friedland, Bez. Breslau.

Görbersdorf na Śląsku.

Rok założenia 1855 | Rok założenia 1855



Największy skład; Rekwizytów do rybołówstwa angielskiego, amerykańskie i własnego wyrobu. Ilustrowane cenniki.

Józefa Oszwalda Następca (Józef Gerhard)
WIEDEŃ I. Wollzeile Nr. 11. 910 20 3

Radzimy nie zwlekać!

Jeśli was dręczą bóle reumatyczne, cierpienia gościowe, darcie w w rękach lub nogach, ból głowy lub zębów, niedowład członków i inne dolegliwości powstałe skutkiem zaziębienia to używajcie z całem zaufaniem znakomitego nacierania pod nazwą

ICHTIOMENTOL

Ichtiomentol wszędzie do nabycia!
Każda flaszka zaopatrzona plombą.

Jeśli gdzie niema, należy sprowadzić wprost z Laboratoryum chemicznego Aptekarza EDELMANA w Samborze, Rynek W.

ICHTIOMENTOL WYSYŁA SIĘ OPŁATNIE (FRANKO)
flaszek za 6 Kor. 10 flaszek za 10 Kor. 25 flaszek za 23 Kor.

97 110 1

REUMATYZM,
podagra, newralgia, odmrożenia

powodują często nieznośne dolegliwości. Do szybkiego ich uśmierzenia i uspokojenia do usunięcia nabrzmień i przywrócenia ruchliwości stawów, oraz pozbycia się uczucia świądu, służy ze zdumiewająco pewnym skutkiem

CONTRHEUMAN

znak ochronny słowny dla (Mentholo salicylowego ekstr. kaszt.).

przy nacieraniu, masowaniu i okładach. **1 tuba 1 Koronę.** | 1·50 1 tuba, 5·— 5 tub, 8·— 10 tub franco

Wyrób i skład główny w Aptece B. FRAGNER A C. k. Dost. Dworu Prag. III. Nr. 157.

Baczność na nazwę preparatu i nazwisko wytwórcy. — Do nabycia w aptekach.

W Krakowie: Apteka M. Masłowski M. Reder i K. Wiszniewski.

UTRZYMANIE ZDROWEGO ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, pobudzeniu i uregulowaniu trawienia i usunięciu przykrego zatwardzenia. Skutecznym środkiem, z wybieranych najlepszych i najskuteczniejszych ziół leczniczych, starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa, i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykreg zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** apteki B. Fragnera w Pradze.

OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowany znak ochronny.

Skład główny: Apteka B. FRAGNER'A C. k. Dost. Dworu

„ZUM SCHWARZEN ADLER“ PRAG KLEINSEITE 203, Ecke d. Nerudgasse

WYSYŁKA CODZIENNIE. CAŁA FLASZKA 2 K. PÓŁ FLASZKI 1 Kor.

Pocztą za nadesłaniem K. 1·50 mała flaszka, K. 2·80 duża flaszka, K. 4·70, 2 wielkie fl., K. 8·— 4 wielkie fl., K. 22·— 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro-węgier. franko. — Składy w aptekach Austro-Węgier.

W Krakowie w aptekach: M. Masłowski, M. Reder i K. Wiszniewski.



Z dawien dawna znaną ze swej dobroci zapachu prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca dom eksportowy

w Brodach W. Adamowicza w Brodach

(na pograniczu rosyjskiem)

„Familijna“ bardzo dobra	Zł. r.	1·40
„Melange de Moskau“ w oryginalnem opakowaniu	„	2·50
„Imperial“ Cesarski	„	3·50
„Okruchy“ z najl. herbat kwiatowych	„	1·20
1 kg. Baliona Wołyńskiego hygienicznego	„	3·20
Grzybki litewskie białe czapeczki tegoroczne 1 kg.	„	4·—
Kawa „Ceylon“ gruboziarnista franco 5 kilo	9	10·—

z Brodów — Herbata z Brodów.

Technikum Mittweida

Dyrektor: Prof. A. Holzt. Królestwo saskie.

Wyższy Zakład naukowy dla wykształcenia w elektrotechnice i budowie maszyn — Oddzielne oddziały dla inżynierów, techników i werkmistrzów. Laboratorya elektrotechniczne i maszynowe. Warsztaty fabryczno-naukowe W roku szkolnym 36 było kształcących się 3610. Programy etc. udziela Sekreteryat.

Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“

Jana Wolnego

Plac Szczepański 2, dom własny, tel. 390.

Prawdziwe berneńskie materye

na sezon wiosenny i letni 1912,

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko | 1 Kupon 7 Kor. 1 Kupon 15 Kor. 1 Kupon 15 Kor. 1 Kupon 17 Kor. 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny i t. d. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku najlepiej znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie

Próbki gratis i franko.

Korzyści stron prywatnych zamawiających materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego otwaru. 229 4 20

Na raty!

najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności firma:

R. Pawłowski, w Krakowie,

Rynek 18,

dostawca wielu stowarzyszeń zarobk., Związku Urzędników państw. i Centrali Zakupu dla oficerów i urzędników.

Cenniki z ilustracyą maszym darmo opłatnie UWAGA: C. i k. austro-węg. Konsulat stwierdził, że firma: Singera Co. wyrabia swoje „oryginalne“ maszyny w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe posiada w Hamburdu. Jest to ta firma niemiecka którą „Straż Polska“ zaliczyła do bojkotu.



Artykuły piwniczno szynkarskie i gospodarcze

Weissenbök i Schwarz

Wien Jasmirgottstrasse 15.
Telefon Nr. 19565.
Ilustrowane cenniki darmo

Wina

do Mszy Św. dostać można po cenie.

WINA stołowe l. po 55 h. — 60 h.
„ Tokaj l. po 80 h. — 90 h. — 1 K 1 K 30 h. — 2 K. — 3 K.
„ Assu l. po 5 K. — 7 K. w beczkach a we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks.
Piotra Krawcz Dziekana w Hanuszowicach Szepesmegye (Węgry). 10 20

Bieliznę damską

dzienną i nocną w najnowszych wzorach

Bieliznę stołową

białą i kolorową w różnych wielkościach z wrabianemi lub haftowanymi herbami poleca po najtańszych cenach

Marya Prauss

Kraków, Rynek 7.

Telefon N. 132.

Przyjmuje się zamówienia na całe wyprawy tak w bieliźnie jak w toaletach damskich

---

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastąpienie

Kotwicznego Pain-Expellera

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające i odciągające nacieranie w zaziębieniach itd.; do nabycia we wszystkich prawie aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego trzeba przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą“, wtenczas jesteśmy pewni, że otrzymaliśmy preparat oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „Złotym Lwem“ w PRADZE, ulica Elżbiety 5 nowy.

Stare sadło

W. A. FUHRMANN w Żywcu wysyła za zaliczką żółte po K. 1·80. Słoninę białą swojską po K. 1·60 franco stacya Żywiec.

607 7 2

„Roma“

LWÓW, róg Akademickiej i ul. Fredry nowo otwarta stylowo urządzona kawiarnia z salą bilardową. Wielki wybór dzienników i pism illustrowanych.

LAXIGEN

który z powodu swego przyjemnego smaku, swego łagodnego skutecznego działania stał się dziś słusznie najulubieńszym środkiem odpowiadającym teraźniejszości, zarówno dla dorosłych, jak i dla dzieci, nie powinien braknąć w żadnem gospodarstwie domowem. Przez licznych lekarzy najgoręcej zalecany. Oryginalne pudełka blaszane, z 20-ma tabliczkami owocowemi do nabycia w aptekach po K. 1·30, lub w składzie głównym

Aptekarz C. Brady Wien I., Fleischmarkt 15.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“ wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie